GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 10-go Maja, 1900 roku. | Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Wielka powódź w Rosyi.

MOSKWA, 3 maja.—Depesza z Kijowa donoszą o groźnych wylewach rzeki Dniepr. Wiele ulic Kijowa i portów na Podolu stoją pod wodą. Bardzo wiele domów zostało zabranych, a 150 familii pozostaje bez dachu.

* * *

Nowy skandal a la Panama.

PARYZ, 3 maja. — Wyszedł na jaw skandal, który w skutkach swych podobnym może będzie do skandalu panamskiego. Znaleziono mianowicie kupon czeku na 20 tysięcy franków wypłaconych deputowanemu Stanisławowi Ferand za jego wpływy, aby na wystawie także była zbudowaną wioska hinduska. Do skandalu tego wplątani są dotychczas Chas. Roux, dyrektor kolonij i komisarz Pickard.

Z powodu katastrofy załamania się mostu, publiczność zwiedzająca wystawę, unika wszelkich mostów, a nawet nie chce zwiedzać sal na wyższych piętrach położonych.

* * *

Niemcy o Brazylii.

BERLIN, 3 maja. — Profesor Schmoller ciągle jeszcze omawia publicznie kwestyę brazylijską. Pisze on znowu: Powinniśmy, nie zważając na koszta żadne, usilnie się starać o to, aby grunta niemieckie, na których mieszka 30 tysięcy Niemców, dla Niemców zachować, czy grunta te zostaną częścią Brazylii, czy też uzyskają niepodległość lub do Vaterlandu przyłączone będą — wszytko mi jedno. W każdym razie rząd niemiecki kolonistami tymi opiekować się powinien i musi nawet. Powinniśmy życzyć sobie, aby w dwudziestym wieku powstał w połud. Brazylii kraj z 20 do 30 milionami niemieckich mieszkańców.

* * *

Ismail Kemal jedzie do Chin.

FRANKFURT nad Menem, 3 maja, Imail Kemal Bay, który oddał się w opiekę pod chorągiew brytyjską, a tym sposobem zmusił sułtana na danie zezwolenia nowego beyowi do podróży po Europie, odpłynął z Konstantynopola do Aten wraz z trzema synami. Przed odjazdem sułtana ofiarował Ismailowi Kemal posadę ambasadora do Wielkiej Brytanii, ale Ismail nie przyjął tej propozycyi, lecz prosił o czas do namysłu.

* * *

Zaburzenia ludowe w Bułgaryi.

SOFIA, 3 maja. — Ogłoszono stan oblężenia w okręgach Widni, Tarnowa i Ruszczuk, gdzie włościanie zabili sołtysa pewnej wsi. Burzyciele w okolicy miasta Ruszczuk nad Dunajem rozbroili żandarmeryę i nie dopuścili do ułagodzenia umysłów. Dwie kompanie wojska regularnego wysłano dla przywrócenia porządku.

* * *

Dżuma zagraża całemu światu.

LONDYN, 3go maja. — Dżuma, zaraza, której t k się obawia cały świat, powoli lecz stale rozszerza się w kilkunastu miejscowościach naszego globu, a może dojść do tego, że zaraza stanie się w krótkim czasie niepodobną do stłumienia.

Epidemia szerzy się coraz bardziej w Bombaju, w Kalkucie i w Port Said w Egipcie.

W Teheranie, w Persyi, od czasu wybuchu zarazy było 200 wypadków śmierci. W Manili, wyspy Filipińskie, dziennie umiera od 20 do 30 osób; w Hongkong, w Chinach, było 98 wypadków śmierci, z tych 52 w ostatnich dwóch tygodniach; w Sidney, Australia, było dotychczas 188 wypadków i 54 śmierci; w Buenos Ayres zaraza ukazała się w połowie marca, było od tego czasu 40 wypadków śmierci.

Niebezpieczeństwo wogóle grozi coraz większe i jeżeli rządy nie przedsięwezmą jakich środków, to zaraza rozszerzy się po całej kuli ziemskiej.

Polscy pielgrzymi w Rzymie.

RZYM, 4 maja. — Z 2,000 polskich pielgrzymów, którzy dziś przybyli do Rzymu, 14 otrzymało bolesne uszkodzenia wskutek zderzenia się pociągów w Austryi.

* * *

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

BERLIN, 5 maja. — Przybył tu cesarz austryacki, Franciszek Józef i powitany został na dworcu przez cesarza Wilhelma, jego świtę, oraz nieprzeliczone tłumy ludności.

Franciszek Józef zamianował Wilhelma feldmarszałkiem armii austryackiej; jest to tytuł, który rzadko daje się obcemu monarsze. Cały Berlin jest udekorowany, wieczorem iluminowany, wszędzie panuje radość i uciecha.

Uroczystość osiągnięcia pełnoletności niemieckiego następcy tronu, która ściągnęła do Berlina tylu panujących i książąt — ma podobno być rękojmią ogólnego pokoju w Europie — ale przyszłość trójprzymierza jest bardzo niepewna. Grecki królewicz przybędzie do Berlina, aby posłuchać rady cesarza Wilhelma co do reorganizacyi armii greckiej.

Zjeżdżają się do Berlina różni znakomici goście, a więc: włoski następca tronu, wielki książę Konstanty, królewicz szwedzki i przedstawiciele: Belgii, Portugalii, Rumunii, Danii, Hiszpanii, Holandyi, Szwajcaryi, Luksemburgii i Serbii. Król saski też przybył.

* * *

Osada górnicza zgorzała.

VICTORIA, B. C., 5 maja. — Sandon, górnicza osada w Brytyjskiej Columbii, zgorzała wczoraj doszczętnie. Wzmiankowana osada znajdowała się w oddaleniu 20 mil od Kaslo i była końcową stacyą na kolei Nacusp & Slocan. Ludności tam było 2,000.

* * *

Brytyjski parowiec na skałach.

ST. JOHN'S, N. F., 5go maja. — Brytyjski parowiec Montepellier, kursujący pomiędzy Liverpool a Montreal, w Kanadzie, najechał na skały niedaleko Cabot Strait. Załogę wyratowano. Okręt powoli rozpada się i wkrótce zatonie.

* * *

Munkacsy umarł.

Sławny artysta- malarz węgierski, Michał Munkacsy, umarł w zakładzie obłąkanych w Bonn, gdzie przebywał od kilku miesięcy.

* * *

Żeni się z księżniczką Grecyi.

KORFU, 7go maja. — Wielki książę Jerzy rosyjski zaręczony został z księżniczką grecką, Maryą, która jest jedynaczką króla i królowej Grecyi. Ma ona pięciu braci; liczy 24 lat. Książę Jerzy jest kuzynem cara, jest bowiem trzecim synem Wielkiego księcia Michała, wuja cara. Książę Jerzy ma 37 lat.

* * *

Wypadek na kolei we Francyi.

PARYŻ, 7go maja. — Wczoraj wieczorem na kolei pomiędzy Sevres a Chaville zderżyły się dwa pociągi osobowe, a rezultatem tego jest trzydzieści ośm osób poranionych. Są to przeważnie żołnierze i marynarze.

* * *

Cesarz niemiecki posłał zapomogę do Indyi.

SIMLA 6go maja. — Cesarz Wilhelm telegrafował do lorda Curzon, wicekróla Indyj i przesłał mu pół miliona marek jako zapomogę dla dotkniętych głodem.

* * *

Niemcy w Brazylii.

BREMEN, 6go maja. — Pomimo zaprzeczenia ze strony rządu, że istnieją jakiekolwiek plany względem południowych prowincyj brazylijskich, Niemcy na seryo zaczynają się interesować kolonizacyą niemiecką w Brazylii. W ostatnich dniach właśnie utworzył się syndykat z kapitalistów niemieckich i belgijskich i wysłał na swój koszt inżyniera do Brazylii, aby wziął pomiary pod linię kolejową od San Francisco do Blumeneau, wzdłuż doliny Idajahy, gdzie przebywa 15,000 Niemców. Kolej ta miałaby 80 mil długości.

Dr. Krauel powiada, że Niemcy najpierw zawładną w Brazylii ekonomicznie, a władza moralna potem sama nastąpi. Zaprzecza i on jakoby Niemcy miały jakie polityczne plany co do południowej Ameryki, ale twierdzi, że Niemcy powinni usadowić się mocno w północnej Brazylii. Radzi rządowi niemieckiemu także, aby w Para założony był bank niemiecki, i aby otwarto regularną linię parowców pomiędzy Niemcami a Brazylią.

* * *

Oblężeni przez plemię Aszanti.

LONDYN, 7go maja. — Sir Frederick Mitchell Hodgson, gubernator i główny dowódzca wojsk w kolonii Złotego Wybrzeża telegrafuje, że dnia 23 kwietnia znaczna liczba powstańców ukazała się na wschód i że sytuacya z dniem każdym się pogarsza. Dnia 25 kwietnia Aszantowie w liczbie około 10,000 otoczyli miasto Kumassi, w którem znajduje się załoga angielska i atakują je bez ustanku. Załoga wojska przychylnego Anglii liczy 358 ludzi, w tej liczbie 18 europejczyków i 6 misyonarzy. Krajowcy ponawiają ataki dosyć często, ale za każdym razem zostają odpierani ze znaczną stratą.

Zagrożonej załodze wysłano posiłki.

* * *

Zamach na wystawę.

PARYŻ, 7go maja.— Włoski pewien inżynier wykrył spisek, mający na celu zburzenie pewnej części wystawy na polach Marsowych. W jednym z budynków elektryczności znaleziono znaczną ilość materyałów wybuchowych. W budynku tym mieszczą się motory elektryczne, należące do pewnej firmy niemieckiej. Sprawców jeszcze nie wykryto.

* * *

Roberts byłby się dostał do niewoli.

BERLIN, 7go maja. — Gazeta "Koelnische Zeitung," otrzymała bardzo interesującą korespondencyę z południowej Afryki.

Swego czasu wybrał się lord Roberts powozem na objazd stanowisk swojego wojska w towarzystwie kilku tylko oficerów. Gdy powóz wjechał w mały lasek, nagle odezwał się karabin jednego z Boerów, ukrytych w zasadzce i spostrzeżono niebezpieczeństwo.

Na placu pozostał tylko adjutant lorda, pod którym ubito konia, którego też Boerowie zabrali jak swego.

Tenże korespondent donosi, że były komendant 5tego pułku dragonów, pułkownik Braun, który służył w armii Boerów i niedawno dostał się do niewoli, oddał część swojego dziennika z wypadków, których był świadkiem naocznym, do druku. Korespondent powiada, że świat będzie zdumiony skoro się dowie o niektórych szczegółach przez pułkownika zanotowanych. Powiada on, że przy wybuchu wojny Boerowie mieli zeledwie kilkanaście armat, a ich siły stanowczo przeceniali tak Anglicy jak i wszyscy korespondenci.

* * *

Kruger traci nadzieję.

KOPENHAGA, 8 maja.— Kapitan Allun, norwegski attache wojskowy, pozostający z armią boerską, pisze do "Politiken:"

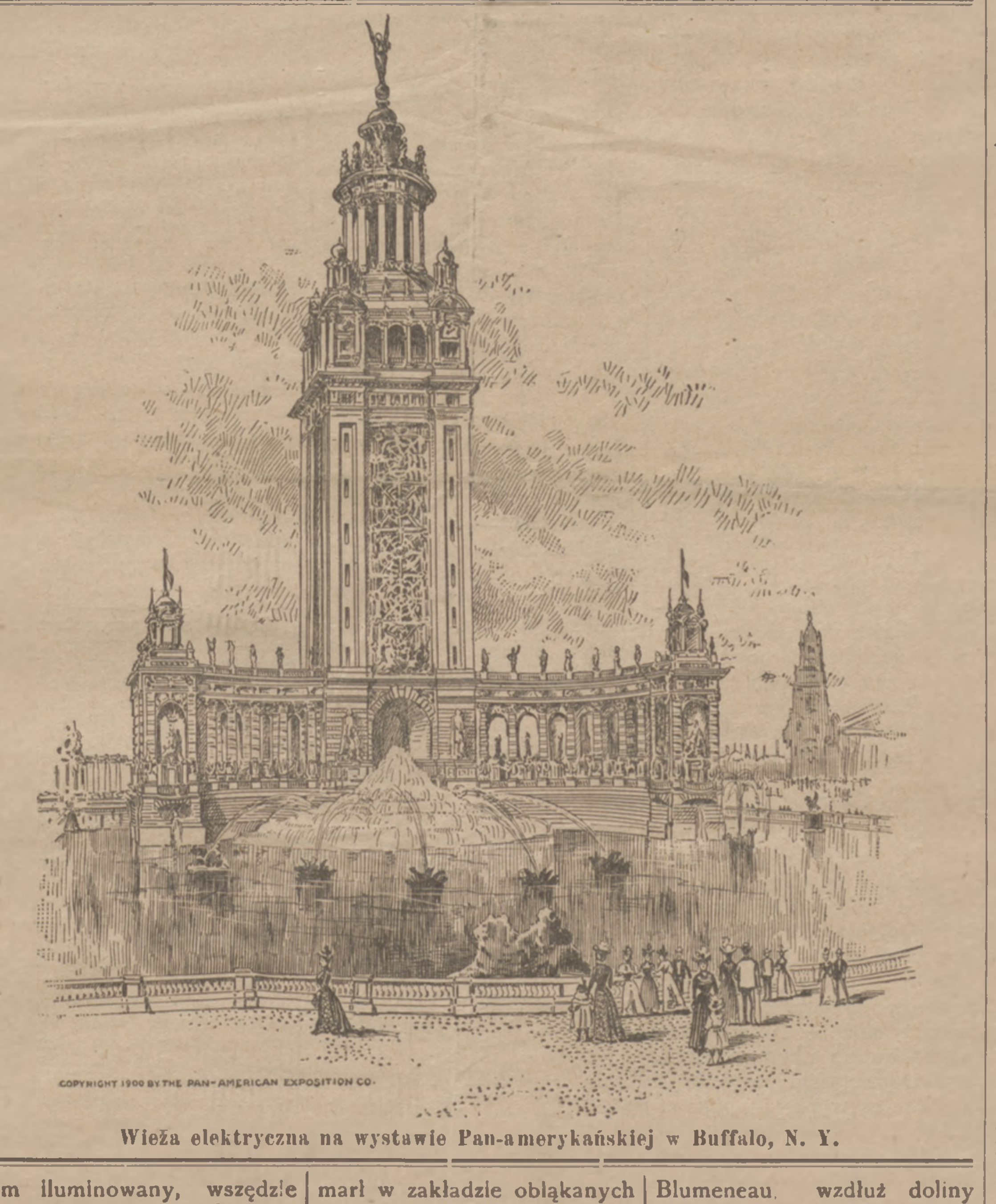
"Prezydent jest bardzo przygnębiony i milczący. Powiada on: "Co my biedni Boerowie mamy czynić? Anglicy mają 100,000 ludzi tutaj, 40,000 tam, 30,000 w innem miejscu, a teraz szlą przeciw nam 30,000 kafrów, aby uderzyli na nas z tyłu."

Prezydent Kruger uważa podobno wszystko za stracone, z wyjątkiem honoru, ale Boerowie mimo to nie poddadzą się.

* * *

Prorokuje przegraną Anglii.

PARYŻ, 8go maja.— Spirytyści tutejsi zaczynają interesować się wojną w Transwaalu, a jedno z pism spirytystów zamieszcza proroctwo, jak ta wojna się zakończy. Informacyę powyższą posiada redaktor od jakiegoś ducha. Według słów tego ducha Anglia utraci sześć bogatych kolonij, w tej liczbie kolonię Przylądka Dobrej Nadziei i Natal. Wskutek niepowodzeń Anglia poprosi o rozejm, aby zebrać swoje siły na teatrze wojny. Ale w krwawej bitwie, która wkrótce potem nastąpi, zginą lord Roberts i lord Kitchener, Anglicy zaś pobici zostaną na głowę, a Transwaal i Orania odzyskają zupełną niezależność.



Wieża elektryczna na wystawie Pan-amerykańskiej w Buffalo, N. Y.

WIEŻA ELEKTRYCZNA

Na pierwszej stronicy dzisiejszego numeru czytelnicy znajdą rycinę przedstawiającą wielką elektryczną wieżę, która będzie bezwątpienia główną atrakcyą pan-amerykańskiej wystawy w Buffalo w roku przyszłym.

Wieża ta będzie 348 stóp wysoka ponad powierzchnię wody stawku w pośrodku którego stać będzie. Znajdować się ona będzie pomiędzy aleą wodotrysków a północną stroną areny gimnastysznej. Wieża ta u dołu ma małe pawiloniki do około w niszach których znajdują się kaskady, naokoło stawku zaś liczne figury artystycznie ugrupowane.

Główna część wieży ma 80 stóp kwadratowych, kolumnady mają po 75 stóp wysokości. Całość jest bardzo pojedyncza, a wieża zbudowana jest tak, aby przy oświetleniu wewnątrz wywołać jak najlepszy efekt. Górna część wieży składa się z trzech pięter, każde upiększone w sposób odmienny, a jednakowoż stanowiący harmonijną całość. Z drugiego piętra prowadzą spiralne schody, aż do kopuły, na której umieszczona jest wielka figura przedstawiająca Elektryczność. Od powierzchni wody, aż do górnej części kopuły jest 331 stóp. Figura Elektryczności ma 17 stóp wysokości

Wejście do wieży jest od strony północnej. Wewnątrz wieży będą windy, które dowozić będą gości do różnych piętr, do różnych biur, restauracyj i miejsc zabawy. Restauracya znajdować się będzie na wysokości 200 stóp. Z kopuły można będzie widzieć Niagarę całą i daleko w głąb Kanady.

Wieża bogato przyozdobioną zostanie rzeźbami, dobrze pomyślanemi grupami i tysiącem świateł elektrycznych, co w połączeniu z wodotryskami i kaskadami stworzy zapewne scenę prawdziwie fantastycznie piękną.

* Iron River, Mich. — Nikodem Koski zabity został w kopalni Iron River. Pracował tu dopiero od dwóch czy trzech tygodni; liczył 40 lat.

* Buffalo, N. Y. — Czternastoletni Jan Rogowski wytoczył kolei Lake Shore proces o $10,000 odszkodowania. Jechał on w kabuzie towarowego pociągu tej kolei ubiegłego lata i przy ul. Emslie jeden z hamulcarzy oblał go wodą i zrzucił z pociągu, który był w ruchu. Rogowski się pokaleczył, odniósł ciężkie wewnętrzne obrażenia i skarży obecnie kompanią kolejową o odszkodowanie.

Nie zaczepiaj nigdy małego człowieka; może on mieć dobrze rozwinięte muskuły.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{50}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	$52\frac{80}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	$18\frac{08}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{20}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek woje ny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj.

1) C. Antoniusza, Izydor.
11 P. Mamerta biskupa.
12 S. Neryusza, Pankracego.
13 N. Serwacego biskupa.
14 P. Chrystyana, Bonifacego.
15 W. Zofii męcz. z 3 córkami.
16 Śr. Jana Nepom., Ubalda.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Kalisz. — Hafty dotychczas były specyalnością w mieście, a wyrabiali je jedynie żydzi, będący właścicielami 70 fabryk. Teraz niedawno powstała pierwsza fabryka należąca do chrześcijan Polaków, Zawadzkiego, Kellera i Spółki.

Warszawa. — Na początku roku bieżącego policzono ludność stolicy Polski i wykazało się, że miasto to liczy 686,010 dusz, stale osiadłych.

Warszawa. — Kościół w Pławnie, w Królestwie Polskiem, oddawna posiadał cenną pamiątkę: tryptyk wykonany robotą snycerską, przedstawiający całą historyą męczeństwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Pewien archeolog angielski, wykupujący stare zabytki sztuki, za zniszczony tryptyk ofiarował przed kilku laty 10,000 rubli, co najlepiej może świadczyć o jego wartości. Po pozostałych pracach Wita Stwosza, jest to najlepiej wykonana robota snycerska w kraju i według podania, tryptyk ten stanowił własność króla Jana Sobieskiego, służąc obrońcy Wiednia za Ołtarzyk polowy. — Obecnie, zawdzięczając hojnej ofierze kolatora Pławna, Stefana ks. Lubomirskiego, pamiątka ta została z gruntu wyrestaurowana i doprowadzona do pierwotnego stanu. Dla pomieszczenia odnowionego tryptyku w kościele pławeńskim buduje się nowy ołtarz.

Warszawa. Rząd rosyjski nosi się z myślą otworzenia w Łodzi takiego samego "teatru ludowego", jaki istnieje od pewnego czasu w Warszawie.

Warszawa. Z pomiędzy uwięzionych w Warszawie w nocy z 21 na 22 grudnia roku zeszłego osób wypuszczono dotychczas na wolność połowę. Jeszcze 15 osób siedzi w cytadeli lub na Pawiaku. Z uwolnionych wymieniają adwokata Leszczyńskiego, p. Wolfa, p. Sempołowską, dra Marburga, Andrzeja Niemojewskiego oraz panien Kruszewskich.

Z Łomży donoszą: Ojciec Kapucyn, Bronisław Lewandowski, obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Pierwszą mszę O. Bronisław miał w Łomży i tu przez 50 lat nieustannie pracował dla wiernych. O. Bronisław cieszył się wyjątkowym szacunkiem, miłością i uznaniem u biednych i bogatych, u ludu prostego i inteligencyi. To też na mszy jubileuszowej kościółek przepełnił się inteligencyą i ludem. W swoim czasie zrzekł się godności przełożonego klasztoru, w którym pozostaje. Uroczysty obchód jubileuszu z powodu Wielkiego Postu, odłożono na pierwszy dzień świąt Wielkanocnych.

Warszawa. W pierwszych dniach marca znaleziono w Warszawie zabitego szpiega Grzesiaka, na rogu ulic Towarowej i Łuckiej. Zabity był lakiernikiem; wydał on w ręce żandarmów wielu własnych towarzyszy pracy. Gdy go upominano, aby zaniechał hańbiącej służby rządowi, podła dusza nie chciała usłuchać szlachetnych upomnień. Ufając w moc i siłę moskiewskich żandarmów, chełpił się swą odwagą, mówiąc, że się nikogo nie boi. Aby położyć tamę podłemu szpiegostwu, musiano usunąć siłą szkodnika. Kara była wymierzona tak szybko, że zdrajca w jednej minucie podły swój żywot zakończył. Z wykonawców wyroku sprawiedliwości nie złapali zbiry ani jednego.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Wielki Poznań. Poznań został wielkiem miastem, gdyż nastąpiło urzędowe wcielenie przedmieść: Jeżyc, Wildy i św. Łazarza do miasta Poznania. Przedtem połączeniem liczył Poznań 75,000 mieszkańców, obecnie zaś 114,000. Odtąd też Poznań będzie mieć 60 radnych miejskich; 41 wybierać będzie właściwe miasto, a 19 przedmieścia. Ponieważ dotychczas miasto wybierało tylko 36 radnych, przeto nastąpi wybór 5 nowych radnych.

Gniezno. — Nietylko dorośli Polacy, ale już dzieci szkolne, a szczególniej panienki — tak uciskają tę nieszczęśliwą niemczyznę, że w szkole średniej nauczycielki pp. Meyer i Mueller czuły się zniewolonemi zakazać im mówienia po polsku w czasie pauz, wśród lekcyi szkolnych. Ponieważ panie te wszędzie być nie mogą, zatem kazały kontrolować, czy która z owych panienek rozmową polską nie uciska, więc podobno, jak pisze korespondent do "Lecha", wydresowały one sobie uczennice Niemki i teraz koleżanki swe polskie podsłuchują.

Gniezno. W szczęśliwy sposób pochwycono złodzieja w osobie urzędnika gospodarczego Jahnsa z Gącarzewa pod Naklem.

Zbiegł on, skradłszy swemu pracodawcy 2000 mk. i przybył do Gniezna, gdzie w pewnym lokalu spotkał się ze znajomym i razem z nim zapijał. Znajomy nie wiedział o kradzieży, którą Jahns popełnił, gdy nagle wziął gazetę do ręki i wiadomość o kradzieży przeczytał.

Zdumiony tem wprost Jahnsonowi powiada: tyś skradł 2000 marek. Złodziej zrazu przeczył wszystkiemu, ale przyznał się do winy sierżantowi policyjnemu.

Przy aresztowaniu znaleziono 1500 marek.

Trzemeszno. Folwark pana Nalewaja w Zielenie tuż przy mieście kupił bank parcelacyjny na Piekarach z Poznania i rozparceluje go pomiędzy rodaków, którzy się bardzo z tego cieszą, bo niejeden choć chciał kawał ziemi przykupić, to nie było od kogo, a ziemia na Zieleniu jest dobra. Pan Nalewaj miał już innych kupców, ale nie mogli mu wszystkiego wypłacić co do grosza, a ludziom sprzeda na upłaty i niejeden przyjdzie do kawałka własności, którą sobie potem na tej ziemi wyrobi.

Naiwna.

— Mamusiu, czy to prawda, że z wiosną przylecą bociany?
— Spytaj tatusia...

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Zabójcy własnego ojca. Przed sądem przysięgłych w Pile stawali tymi dniami drwale: 27 letni Edward Rosentreter i 23 letni Ernest Rosentreter, oskarżeni o ciężkie pobicie z śmiertelnym skutkiem własnego ojca. Tak oskarżeni jak i zmarły zamieszkali we wsi Kramske pod Piłą, chodzili do lasu w Gramattenbrück na robotę. Po południu 18 stycznia przyszło pomiędzy ojcem a starszym synem do sprzeczki, w czasie której stary Rosentreter uderzył syna miarą do mierzenia sążni w głowę tak, że się miara złamała. Ułamany koniec syn pochwycił i wytrącił nim z ręki miarę ojcu. Ojciec porwał za siekierę i zamierzył się nią na syna, lecz młodszy syn schwycił go z tyłu za ręce i siekierę odebrał. Na bezbronnego uderzył teraz starszy syn z grubym kijem w ręku i zadał mu w głowę tak ciężki raz, że stary padł na ziemię. Następnie starszy brat rzekł do młodszego, aby także ojca bił i to silnie, żeby się już więcej nie podniósł. Bili więc starego tak długo aż go zabili. Sąd przyznał obydwom okoliczności łagodzące i skazał starszego na półtora roku, młodszego na 9 miesięcy więzienia.

W Oliwie zbrodniarz, który 14 lat przesiedział w domu karnym, wzniecił ogień na jednym końcu miasta, a pobiegł na drugi rabować. W pewnym domu na podwórzu, zobaczywszy chłopca rąbiącego drzewo, wyrwał mu z rąk siekierę i rozbił mu głowę. — Matka przybiegła na pomoc dziecku — i tę zabił, a potem wpadł do mieszkania właściciela i strzelił doń z rewolweru, ale chybił. Mordercę schwytano.

Gdańsk. Na każdym kroku zawiści się Polakom urzędowego chleba.

Miernik rządowy i inżynier p. Wł. Zalewski otrzymał rozkaz przeniesienia się na 1 go kwietnia do Westfalii. Pan Z. mając tutaj związki rodzinne, usunął się ze służby rządowej i rozpoczyna praktykę prywatną.

Chojnice. W sprawie morderstwa chojnickiego zaszedł ważny fakt, który przyczyni się może do odsłonięcia tajemnicy zagadkowej zbrodni. Jak bowiem telegrafują do "Geselligera", aresztowano w Chojnicach żyda Wolfia Izraelsky'ego na mocy zeznań niejakiego Fiedlera, który oświadczył z całą stanowczością, że w wielki piątek widział Izraelsky'ego, spieszącego z zawiniątkiem ku miejscu, gdzie znaleziono kadłub nieszczęśliwego Wintera. Po godzinie wrócił z próżnemi rękoma, a buty jego były mocno oblocone. Izraelsky'ego aresztowano i przyprowadzono przed sędziego śledczego. Przesłuchiwany wyparł się jakiegokolwiek udziału w zbrodni. — W pierwsze święto Wielkanocne chłopcy bawiący się na łące, znaleźli, jak wiadomo, w rowie w pobliżu strzelnicy głowę zamordowanego Wintera. Głowa jest dobrze zachowaną. Jak zapewniają naoczni świadkowie leżała ona tam najwyżej 48 godzin, gdyż byłyby ją oszpeciły wrony, które w tem miejscu w ogromnych masach przebywają. Przypuszczają więc, że głowę wrzucił tam w piątek Izraelsky. Zaniesiono ją do lazaretu, gdzie odbędzie się sekcya lekarska. Rów, w którym głowę znaleziono, oddalony jest 2 do 3 kilometrów od jeziora mnichowskiego. Nic nie wiadomo, co się dzieje z krwią, znalezioną w bóżnicy i posłaną do Berlina.

SZLĄSK PRUSKI.

— Z Królewskiej Huty donoszą, że tam na posiadłości Kupki, która teraz do miasta należy, wydobywała żona górnika Sroki i robotnik Weiss węgiel z pokładu, który tam wychodzi na powierzchnię. Przytem pokład się zawalił i zasypał obojga, tak że na drugi dzień rano po długiej pracy wydobyto trupy.

— Opole. Fatalna wygrana w loteryi. Pewien oberżysta tutejszy wygrał w loteryi akwizgrańskiej dość wiele pieniędzy (12 tysięcy mk.) Z wielkiej radości oblał swoją wygraną w porządku ze swoich własnych zapasów. Następnego dnia radość jego jeszcze trwała a pragnienie stało się jeszcze większe. Trzeciego dnia "oblewanie" przybrało rozmiary wprost niebezpieczne. Ostatecznie skończyło się na tem, że szczęśliwy wygrywacz oszalał z radości i pijaństwa. Odstawiono go do domu obłąkanych w Brzegu.

Małe Zabrze. Wyrobnik Jan Müller pokłócił się z rzeźnikiem Januszczykiem podobno z powodu kradzieży zegarka, przyczem M. powiedział: "Jeśli mnie zadenuncyujesz, ja cię również zadenuncyuję." I rzeczywiście rozgadał się, że on z Januszczykiem i dwoma jeszcze innymi był na kłusownictwie, przyczem Januszczyk dwa razy strzelić miał do leśniczego Kalusa. Również przed trzema laty miał Januszczyk postrzelić leśniczego Kalusa. Rozumie się, że po tem gadaniu aresztowano natychmiast Müllera i Januszczyka; innych owych współwinowajców również śledzą. Müller chciał później swoje słowa cofnąć, ale mu się to nie udało.

W Grodzisku przy W. Strzelcach zdarzyło się nieszczęście 8 letniemu chłopakowi nauczyciela Czekira. Gdy rodzice jego byli w mieście, on pobiegł do pobliskiego posiedziciela i zaczął się koło maszyny do młócenia krzątać. Maszyna, która nie była dobrze pokryta i nadto prowadzona przez chłopaków, porwała nieostrożnego chłopca, złamała mu nogę i ciężko go pokaleczyła. Zdaje się, że mu będą musieli nogę odjąć. Posiedziciel maszyny będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Mysłowice. Chłopacy Placek i Adolf bawili się tu bardzo niebezpiecznie. Do butelek bowiem napełnionych do połowy wodą wsypywali niegaszonego wapna, potem je korkami zatykali, a to wszystko, żeby mieć uciechę z eksplozyi butelek. Jednakowoż lichą uciechę mieli, gdy jedna z nich pękła przedwcześnie i całym żarem rozpalonego wapna prysnęła im w twarz i oczy. Teraz być może, że bardzo łatwo wzrok utracą.

Katowice. W szkole realnej w klasie najwyższej będzie teraz po Wielkiejnocy zaprowadzona nauka języka rosyjskiego i to dwie godziny w tygodniu.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— W Krakowie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 19-letni Włodzimierz Rogosz, syn śp. Józefa Rogosza, powieściopisarza i byłego redaktora "Głosu Narodu."

Nauczyciel ludowy zmarły.... z głodu. Nadesłano nam jego niewesoły życiorys. Umieszczamy go dosłownie i bez komentarzy: "Nazywał się Rafał Jarecki i był nauczycielem 1 klasowej szkoły w Czulicach w powiecie krakowskim. Zmarł dnia 1 kwietnia rb. w 29 roku życia, a w 8 służby nauczycielskiej...... z głodu, pozostawiwszy bez żadnego zaopatrzenia dziecko 8 miesięczne. Zmarły przed 7 miesiącami pochował żonę, a obecnie sam wśród opłakanej nędzy zakończył życie. Hrabina Teresa Wodzicka z Kościelnik, dowiedziawszy się o położeniu nieszczęśliwego, który nie mając z nikąd pomocy, wychudłą ręką szukał, leżąc na łożu suchotnika, posiłku, którego nie było za co kupić, pospieszyła mu z pomocą, przesyłając pionierowi oświaty galicyjskiej 20 złr. zapomogi (!) Posłano do Krakowa po wiktuały, ale zanim te przywieziono.... nauczyciel oddał Bogu ducha.

Kraków. Senat wszechnicy wysłał do wszystkich wyższych zakładów naukowych w Rosyi zaproszenia na obchód 500 letniego jubileuszu założenia tej polskiej wszechnicy.

Wieliczka. Akt oskarżenia w sprawie wielickiej kasy oszczędności już ukończony; zawiera on 90 stronic in folio bitego pisma. Akt oskarżenia doręczony został oskarżonym, których jest 8, mianowicie: Wilhelm Koch, były burmistrz wielicki, Floryan Nowacki, były burmistrz Podgórza i dyrektor kasy, Kompst W., buchalter, oraz izraelici: Alter Linker, Wimmer Blu i Grossmann. Straty są oznaczone na 1,490,000 złr. w fałszywych wekslach i 20,000 w pożyczkach hipotecznych. Weksli z pofałszowanemi nazwiskami rozmaitych osób jest około 160. Skład przysięgłych jeszcze nie wybrany.

Cień padł na święto wesela: w sam dzień Wielkiej Nocy zmarł w Tarnowie ks. biskup Ignacy Łobos. Episkopat polski ciężką ponosi stratę. Usuwa się z jego szeregów jeden z najznakomitszych biskupów w kraju i Polsce, mąż wielkiego ducha i światłego umysłu, pasterz, który osobistą pokorę chrześcijanina umiał łączyć z poczuciem władzy, jaką piastował, ze zrozumieniem odpowiedzialności, jaką wkłada wysoka godność biskupa.

Pomiędzy Oświęcimem a Katowicami podobno znęcało się kilku młodych ludzi nad austryackim żydkiem, niejakim Baytnerem. Przełożyli go i wybili, ciągnąc go za włosy, bo chcieli mu pejsy wyrwać. W Katowicach Baytner uskarżył się na policyi, która przytrzymała niejakiego Tomasza St. z Siemianowic. St. nie chce zdradzić nazwisk swych kamratów.

Kraków, dnia 3 go maja. — Najprzew. ks. Morawski, rzymsko katolicki arcybiskup lwowski, umarł tu wczoraj. W całym kraju zapanowała głęboka żałoba na wieść o śmierci wzorowego prałata, uczonego autora wielu dzieł cennych.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551 Abramowicz K
555 Bader X
557 Balaski Jan
558 Bagenski S
560 Belesik Johń
564 Bilek J
565 Bichanski A
568 Bombiak Z
572 Bombrys St
574 Boguszewicz M
575 Bopowski Ant
588 Czarniecki J
584 Czinran J
585 Czerniak Ap 2
587 Dudek Joz
588 Drążek Z
582 Dudek W
590 Ducafi Jan
591 Dziekan Mat
600 Fenik Ant
606 Gawroń Wojc
616 Gudlewski A
632 Jakubczak M
625 Kaminski J
626 Kasprzyk Ant
627 Kanak Fr
608 Kijek Jan
633 Kowalski Joz
634 Kosiek M
635 Kotowski Ant
636 Kraska A
639 Langedorf S
640 Lamporsko M
643 Lasik Ant
643 Leszczynski A
648 Lukosrina K
654 Matekowic M
655 Maziarka Ig
660 Niemczyra W
661 Nowak M
662 Nowak Joz
664 Nikiel M
670 Pawłowski A
671 Panlicek J
673 Pialek Jak
675 Piskuw M
675 Podzanski Jan
676 Pońbrocki Ap
677 Polczyk W
678 P ikryl B
679 Piak Jan
682 Rolek J y
684 Rylilkwski M
686 S dzała N
700 Lipa Ch
701 Siwekis S
704 Słowik P
705 Smolik P
708 Stafank L
711 Stankowicz T
712 Strudziewski St
113 Svarc Joz
714 Szewczyk Joz
715 Szedwilas Fr
716 Szczech J
717 Szczalka M
718 Strytka Jan
722 Trojan M
723 Trotsky P
725 TwarochJos
728 rbanik A
729 Urbanikowskiewicz
733 Vlachowik T
734 Walega Jez
735 Warlich O
736 Warchoka Joz
743 Willicko St
744 Wiszowaty M
746 Wiciisek J
748 Pachut Kat
749 Zawadecki Fr
750 Zukowski J

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz . . . $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz . 80c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . . 1.80

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast),opr w ne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (Format 3½x5.) (No 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

DUNINA, książka do nabożeństwa,wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $1.00

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . . $1.50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . $1.50

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury.(Oprawne w płótno) . . 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena . . . 15c

OGRODEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

OGRODEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. Cena 75c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3½x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5cali,No.7 11sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie 3½x5 3½x5 (dawniej $1.50) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3½x5 (dawniej 85) teraz 35c

PANIE ZOSTAN Z NAMI, Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce 50c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3½x5 (dawniej $4.00) teraz $1.60

OŁTARZYK ZŁOTY Zbiór Nabożeństw i Pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). Z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. Oprawa z kości słoniowej z wyrobami z stali i mosiądzu, z klamerką i złoconemi brzegami, format 3½x5 Cena . . . 2.25

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena . . . 1.00

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tytulikiem, cena . . 75c

PERŁY NABOŻENSTWA.— Modlitwy św. Alfonsa wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną "książki do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy." Z dodatkiem modlitw w różnych okolicznościach życia i pieśni. (No 6s.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 75c

PERŁY. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskimi. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 90) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych (Format 3x4.) (No. 92) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

PERŁY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, że złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena - - - 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 49.) Oprawne ślicznie w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami i klamerką. We środku książki, na pochewce, znajduje się krzyż z perłowej macicy z figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia, i jest to coś nowego. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7[2] 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89.) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.75

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. 85c

WIANEK MARYI, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem okute i ze zamkiem. $1.00

WIANEK MARYI, w skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . . 75c

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No 89) Oprawna biało w imitacyą kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 92.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 1.25

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 85c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni No. 39. 3x4½. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena . $1.00

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7[2] 11sk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz . 50c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) 3½x4. (Dawniej $2.50, teraz . $1.25

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

ZDROWAŚ MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

NOWE KSIĄŻKI do Nabożeństwa.

OŁTARZ Rzymsko - Katolicki w Modłach i Pieśniach na cześć Bogu i Najświętszej Pannie Maryi wystawiony. Rozmiar 3½x4⅞. 690 stronic. (No. 2s). Oprawne czarno w ozdobną robioną skórkę, z wyzłacanymi brzegami i tytulikami. Cena . 75c

OŁTARZ Rzymsko - Katolicki w Modłach i Pieśniach na cześć Bogu i Najświętszej Pannie Maryi wystawiony. Rozmiar 3½x5⅞ 690 stronic. (No. 6s). Oprawne w ozdobną robioną skórkę z wyzłacanymi brzegami i tytulikami, okute i z zamkiem. Cena $1.00

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

BIEGUN PÓŁNOCNY ODKRYTY.

Kanadyjczyk francuskiego pochodzenia, niejaki Józef Zotique la Joie, twierdzi, że odkrył biegun północny, gotów jest nawet twierdzenie swe poprzeć uroczystą przysięgą. Opowiadania jego wzbudziły najpierw śmiech i politowanie wśród amerykańskich kół miarodajnych, później jednak przekonano się, że prawdopodobieństwo ich nie jest wykluczone. Najsławniejsi eksploratorowie sfer arktycznych i ludzie nauki konferowali z Kanadyjczykami i wyrazili się sympatycznie o rezultacie jego podbiegunowej podróży.

La Joie jest dzieckiem północnej Kanady i pochodzi z Quebeku. Jego ojciec był jednym z pionierów wielkiego północno zachodniego terytoryum.

W podróżach towarzyszył mu zawsze młody jego syn, liczący lat 18 i w wyprawach tych zżył się ze strzelcami i traperami. Wytrzymały na zimno, trudy i niedostatek, zachował jednak młody la Joie pociąg do życia awanturniczego, właściwy ludziom romańskim.

W jesieni 1889 roku wyruszył la Joie ku jezioru Niedźwiedziemu. Polowanie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, młody awanturnik postanowił więc udać się wraz ze swym towarzyszem Jerzym Whitem dalej ku północy. Opuścili stały ląd, przeszli cieśninę Union i przez trzy lata z sankami i psami zwiedzali wszystkie cieśniny i lodowce, posuwając się aż do kraju Granta.

Na wiosnę roku 1892 znajdowali się w pobliżu przylądka Brainarda i za pomocą przyrządu, zostawionego tubylcom przez jakiegoś Europejczyka, oznaczyli szerokość geograficzną miejsca swego pobytu. Powyżej 82 stopniem północnej szerokości rozbili obóz i tu zaproponował White rozłąkę na dni 10, aby w różnych kierunkach szukać nowych rewirów strzeleckich. Przyjaciele rozstali się, aby się już nigdy nie zobaczyć.

Wracając ze swej wycieczki la Joie poczuł jakieś wstrząśnięcie ziemi i po chwili zobaczył, że znajduje się na ogromnym lodowcu, który podążał z prądem ku północy. La Joie przez trzy dni żył rybami, ciesząc się nadzieją, że wiatr popchnie górę lodową w kierunku stałego lądu. Tak płynął przez dni 36 wśród strasznej wichury śnieżnej i gwałtownego wiatru; często zbliżał się do lądu, a nigdy nie mógł wylądować.

Zjadłszy sześć swoich psów i przecierpiawszy straszne katusze, la Joie wysiadł na ląd 37 dnia swojej podróży. Smiały awanturnik opowiada, że im bardziej góra lodowa posuwała się na północ, tem klimat stawał się łagodniejszym.

W najbliższą noc po wylądowaniu zbudził podróżnika skowyt reszty jego psów i w chwilę później został otoczony przez bandę tubylców, którzy obrzucili go chmurą strzał. La Joie zbrojnym był tylko w nóż i pałeczkę, za to futrzany jego ubiór chronił go doskonale przeciw strzałom. Ufając swej wielkiej sile, kanadyjski strzelec rzucił się na tubylców i zraniwszy kilku, rozpędził całą bandę.

Już na drugi dzień tubylcy gotowi byli wejść z Kanadyjczykiem w układy. La Joie zatrzymał dwóch rannych jako zakładników, a obchodząc się z niemi życzliwie, zjednał sobie zaufanie całej grupy dzikich, liczącej około czterdzieści ludzi.

Język ich różnił się zupełnie od języków innych szczepów, ktore w poprzednich podróżach subarktycznych spotykał. Cera ich czerwonawo ciemna, oczy i włosy czarne. Mężczyźni, liczący 6 stóp wysokości ubrani byli w skórzane suknie dziwnego bardzo kroju.

Tubylcy zaprowadzili zdziwionego la Joie do obozu, do namiotu zbudowanego z kości wielorybich, a pokrytego skórami. Tam zabawił blisko pięć miesięcy i nauczył się kilka słów z języka tubylców.

Polowanie, na które wyruszyła grupa dzikich, było już na ukończeniu i dzicy wzięli ze sobą Kanadyjczyka do głównego obozu.

Po pięciodniowej podróży przez skalisty, nierówny ląd, dotarli do wejścia olbrzymiej jaskini. Naczelnik całego szczepu wyszedł z niej, zmierzył podróżnika od stóp do głowy, dał swym ludziom jakiś tajny znak, poczem dobył strzały, napiął łuk i zaczął mierzyć do Kanadyjczyka. Dzicy poszli za przykładem swojego wodza. Przybysz, myśląc, że dzicy godzą na jego życie, umknął czemprędzej i poza obrębem ich strzał zrobił za pomocą krzemienia ogień i zaczął dokładać doń gałęzi. Dzicy, którzy nigdy jeszcze nie widzieli ognia rzucili łuki i strzały i różnymi gestami dawali la Joie'mu do poznania, że chcą być jego przyjaciółmi.

Zgasiwszy ogień, udał się la Joie do olbrzymiej jaskini, wyścielonej skórami z dzikich zwierząt; światło dochodziło do wnętrza przez otwory, porobione u góry. Sciany za pełnione były jakiemiś dziwacznymi napisami. Z boku znajdował się piedestał, a na nim tron. Dzicy zaprosili przybysza, ażeby raczył zająć na nim miejsce i przyjaznymi znakami dawali do poznania, że mu są radzi.

Około 1000 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci otoczyło Kanadyjczyka, gapiąc się nań z wielką ciekawością. Wkrótce la Joie wszedł z nimi w zażyłe stosunki i zapoznał się z ich sposobem życia, obyczajami i zwyczajami, w końcu nawet został ich wodzem.

Kilkanaście dni po swem przybyciu zaczął la Joie zwiedzać okolicę jaskini i ciekawy kraj, w którym los trzymał go na uwięzi przez trzy lata. Skorzystał z tego, aby nauczyć się języka i pisma dzikich, zbadać cały ląd stały i sześć mniejszych wysepek, leżących w pobliżu.

Od czasu przybycia uwagę Kanadyjczyka zwracało szczególne światło natury wulkanicznej, które zlewało się na całą okolicę z dziwną jaskrawością. Wyruszył więc z oddziałem tubylców i dotarł w pobliże góry, z której szczytu wydobywało się tajemnicze światło. Tutaj przekonał się, że góra ta, to — biegun północny!

Trzeba przyznać, że racye podane przez Kanadyjczyka wcale nie są najgorsze.

La Joie wywnioskował przy pomocy kompasu i spostrzeżeń, zrobionych po drodze, że okolica, w której wylądował, musi znajdować się w pobliżu bieguna północnego. Potwierdziły go w tem przekonaniu okoliczności towarzyszące podróży jego do świetlanej góry. Zbliżając się do wulkanu, czuł przygnębienie i ostre kłucie w ciele. Towarzyszący mu dzicy nie doznawali jednak tych wrażeń.

Podróż zabrała awanturnikom 6 dni, po którym to czasie ujrzeli szczyt małej około 300 stóp wysokiej świecącej góry. Od dołu do góry wyglądała góra jak dziurkowany plaster miodu, u góry znajdował się otwór na pół mili szeroki, z którego wydobywała się mglista para koloru niebieskawego. Para ta zgęszczała się wskutek działania zimnego powietrza i całą górę otaczała wokoło gęstą chmurą. Wiatr nadawał temu kłębowi pary dziwaczne kształty i daleko roznosił nieprzyjemną wilgoć i odór mglistych oparów.

Z otworów góry sączyła się zewsząd jakaś ciecz, podobna do syropu. Płyn ten zbierał się u stóp góry w basenie, szerokim na kilka kilometrów i przez podziemne kanały odpływał regularnie, bo powierzchnia basenu pozostawała zawsze w równej wysokości.

Płyn wrzał i pryskał w górę, pokrywając część basenu, przylegającą do góry, pianką tęczowych kolorów, na brzegu jednak basenu znać było tylko lekkie fale. Ta niespokojna masa posiadała tak wysoki stopień ciepła, że dłuższe zatrzymanie się w jej pobliżu wywoływało silne poty, a nawet wybuch krwi.

Całą okolicę zalegała dusząca woń wulkaniczcna, czuć było siarkę, spaleniznę, ozon, gaz węglowy, ogółem mówiąc la Joie doznał niezwyczajnego wrażenia i przez długi czas nasycał tylko swoją dziecinną ciekawość.

Wnet jednak zwróciło uwagę jego zachowanie się kompasu. Igła magnetyczna poruszała się niespokojnie i zwracała się zawsze ku środkowi góry. Kanadyjczyk obszedł dokoła basen, igła zwracała się ciągla ku otworowi wulkanu. A więc to biegun północny!

La Joie nadał górze nazwę Mont Blanc. Leży ona na najwyższym punkcie podbiegunowego kontynentu, a światło, wydzielające się ze szczytu wulkanu widać kilkadziesiąt mil wokoło. Zdala wydaje się, jakoby to była olbrzymia łuna pożarna, strop nieba nabiera barwy ciemno czerwonej, powleczonej gdzieniegdzie smugami niebieskawych chmur. W pobliżu bieguna płynie rzeka, na której brzegu rośnie nieznana nigdzie szaro-zielona trawka. La Joie odkrył prócz tego na kontynencie trzy większe jeziora, prócz tego zwiedził sześć wysp, z których trzy są zaludnione.

Kanadyjczyk opowiada dalej: "Po dwóch latach sprzykrzyła mi się egzystencya między dzikimi i postanowiłem wrócić w strony cywilizowane. Tubylcom kazałem dla mnie zbudować łódź, którą skonstruowano ze skór wielorybich. Do łodzi 30 stóp długiej, 5 stóp szerokiej a 3 głębokiej, wsiadło ze mną dwóch dzikich i wyruszyliśmy w kierunku południowym. Co musieliśmy przecierpieć w czasie naszej pięciomiesięcznej podróży, nie da się określić w kilku słowach. Nagła zmiana klimatu oddziałała tak niekorzystnie na zdrowie moich wiernych towarzyszy, że umarli zanim łódź przybiła do stałego lądu.

W jesieni roku 1894 dotarłem do Nek-a-lek w Alasce, tam zamieniłem łódź na sanki i psy i przez Alaskę i brytyjską Kolumbię zdążyłem do Ottawy."

W krótkim czasie z inicyatywy admirała Melville'a ruszy na północ ekspedycya z la Joie'em na czele, celem sprawdzenia przytoczonych faktów i przywiezienia owych dokumentów, które stwierdzić mają autentyczność opowiadań o odkryciu bieguna północnego.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 10go Maja, 1900.

ZOLA O WOJNIE.

W kwietniowym numerze "North American Review" znachodzimy charakterystyczny artykuł, Emila Zoli, traktujący o wojnie. Sławny autor francuski nie najlepiej wyraża się o tem rzemiośle mordowania się wzajemnego, a chociaż i jemu społeczeństwo zwłaszcza francuskie nie ma za co dziękować, to jednakże warto posłuchać, co tenże autor ma do powiedzenia w tym wypadku.

"Najpierw," powiada on, "muszę wyznać, że całe moje jestestwo buntuje się przeciw idei wojny. Jej rzezie oburzają mnie i przedstawiają mi się jako bezużyteczna zgrcza. Może to wydawać się zbyt sentymentalnym poglądem na sprawę, poglądem za który bezwątpienia odpowiedzialnemi są temperament i umysłowe oraz fizyczne nałogi, ale jest to jednakże i rozsądny pogląd, gdyż przeglądając historyę, zdumiewam się nad krwawą bezużytecznością wojny.

"Dotychczas nie znalazłem, i sądzę nikt nie odkrył prawa cywilizacyi, żądającego, aby narody napadały się wzajem bezlitośnie. W początkach była jeszcze widoczna potrzeba wojny, służącej jako sposób, mocą którego narody mogły ustalać swój byt i nabywać dla siebie obszary ziemi. Potem przyszły wędrówki ludów, polityczne przewroty, dawne dziedziczne nienawiści; ale pozatem wątpię czy wojny były środkiem cywilizacyjnym jak to niejednokrotnie utrzymywano. Nasza mapa świata nie nosi na sobie śladów wojny jako elementu cywilizacyjnego. Wszyscy wielcy zwycięzcy jak Aleksander, Cezar, Charlemagne i w ostatnich dniach Napoleon, ulepszyli świat tylko przez to co mogli dać temuż z dobra i piękna, a my wzdrygamy się słysząc o szkodliwych następstwach niektórych ich świetnych czynów rycerskich. Wielkie cesarstwa zbudowane na ich świetnych wojennych czynach, rozpadły się, i znane nam są tylko z historyi, z pisma — dzieło miecza zginęło.

"Cdyby można udowodnić, że każde nowe cesarstwo, zbliżało się coraz więcej do cywilizacyi niż jemu poprzednie, natenczas możnaby utrzymywać, że praca broni zmierzała do przyspieszenia postępu cywilnego. Lecz w historyi widzimy jak mocarstwa upadały jedne po drugich, a bardzo często ciemnota następowała po ich upadku. Naprzykład jeżeli przyznamy, że Rzymianie podbijając świat cywilizowali takowy, to nie możemy twierdzić, że reszta ludzkości była przez to lepszą, ponieważ wtedy to przyszły barbarzyńskie hordy i po ich dzikiem najeździe, rzymskie mocarstwo obróciło się w niwecz, i zapanowała na niem długa, ciemna noc wieków średnich. Następnie z renesansem, rzymska cywilizacya odżyła, a powołały ją do życia sztuki, literatura i statuty. Dlatego twierdzę, że cokolwiek pozostało z narodów to pozostało nie dzięki czynom wojennym, lecz dzięki zdobyczom artystycznym, literackim, naukowym i społecznym wypielęgnowanym w czasie pokoju.

"Mam nadzieję, że dzisiaj jesteśmy świadkami wolnej przemiany celu wojennego. W początkach istnienia ludzkości, w czasach bohaterów, wojna była głównie środkiem zaborczym: ludzie napadali na swych sąsiadów w zamiarze zrabowania im ich kraju i sprowadzenia ich do stanu niewolnictwa. Dzisiaj choćby takie były zamiary, to jednakże nie są one jawnemi. Dzisiaj nie ma kwestyi o czem innem, ale tylko o wojnie obronnej: czyjś pokój domowy i własności są zagrożone i człowiek idzie na wojnę jedynie dla samoobrony. Najwięcej wojskowe narody dzisiaj, najlepiej zorganizowane i n jlepiej przygotowane do wojny, to, że są na takiej stopie, tłumaczą potrzebą obrony ich kraju. Żaden z tych narodów nie wyznałby, że zamierza napaść na sąsiada i że chciałby świat podbić. Widać z tego, że cel wojny traci swoją siłę, jeżeli już przestaje być zaborczym, a szuka usprawiedliwienia w zwykłej potrzebie obrony granic.

"Daremnie marzymy o pokoju powszechnym, daremnie staramy się zalecać wśród ludu braterstwo, jeżeli w krwi naszej własnej mamy rodzaj atawizmu, który rządzi nami i podnieca nas skoro tylko nowa wojna została ogłoszona; skoro wpadamy w rodzaj delirium na wiadomość, że jeden naród napadł na drugi, że bije, cieszy się i nareszcie zatyka chorągiew zwycięstwa. Uważamy to jako powrót barbarzyństwa, i sądzimy, że ludzkość powinna zdążać raczej do pokoju i dobroci; ale w krwi naszej jest ta stara wojenna dzikość, która skłania nas do bicia oklasków zwycięzcy choćby tenże był w błędzie.

"Fakt ten jest rzeczywiście złowrogi, a jednakowoż sądzę, że prędzej czy później, prowadzenie wojen będzie należało do przeszłości. Jak już nadmieniłem, wiele przyczyn zdaje się wykazywać, że prowadzenie wojen przestaje powoli być środkiem cywilizacyjnym, że skończy się ono za bardzo wysoką cenę i po nader morderczych swych skutkach. Europa znajdzie się na otwartej drodze do bankructwa, jeżeli upierać się będzie przy trzymaniu wszystkich narodowości na stopie wojennej, jeżeli nadal wyrabiać będzie armaty, które codziennie stają się droższe i coraz więcej niszczące, i jeżeli zapełniać będzie swe arsenały bombami, które w chwili gdy takie pociski będą potrzebne, zostaną zastąpione przez wyrabiane później, których mordercze własności nie są jeszcze znane sąsiednim narodom. Główną przyczyną ewentualnego zniknięcia wojny będzie, że stanie się ona bezużyteczną. Mówiąc o tem mam na myśli ruch demokratyczny, który w ostatniem stuleciu tak wielki uczynił postęp. Według mego sposobu myślenia prawdziwa walka ludzka nie odbywa się na polu bitwy, ale na polu pracy, w przemyśle, w rolnictwie, w ogóle we wszelkich ludzkich usiłowaniach ku produkcyi i dobrobytowi. Wielkie zapasy jakie się dzisiaj odbywają, są między kapitałem a pracą. Jestem przekonany, że dzisiaj, w naszych czasach odbywa się wielka i decydująca przemiana społeczna, taka jaka miała miejsce w starożytności, kiedy zniesiono niewolnictwo, a zaprowadzono system wynagrodzenia za pracę. Potrzeba było wielkiej zmiany, aby doprowadzić do takiego stanu rzeczy, zmiany, która spowodowała upadek cesarstwa rzymskiego. Pojęcie obywania się bez niewolników przy pracy podręcznej i w roli, w przemyśle i w pracy domowej; myśl o zniesienie niewolnictwa i zastąpienia takowego przez co innego nie była nawet dozwoloną i wywołała gwałtowne protesty nawet ze strony rozumnych i postępowszych umysłów. Uważano za niemożebne żyć bez niewolników i powstał krzyk: "Czemże mogą być zastąpieni? Jak żyć bez nich." A gdy niewolnictwo zastąpione zostało pracą wynagradzaną, stworzony został nowy stan rzeczy, nawet cesarstwa się porozpadały. A potem chrześcijanizm odegrał wielką rolę. Ogłosił wszystkich ludzi równymi, pomógł zniszczyć niewolnictwo i stworzył do pewnego stopnia dzisiejszego robotnika, ulepszając tem samem ludzkość.

"Jest to pewna, że w przyszłem społeczeństwie wojna będzie nieznaną, ponieważ zreorganizowana praca zrodzi wszędzie większą solidarność, zbliży różne narody do siebie, czy to przez arbitracyę, czy jakim innym sposobem, o którym my dzisiaj nie mamy jeszcze pojęcia. Wojna nie będzie mogła być czynnikiem cywilizacyjnym w przyszłości. Skazaną zostanie na zaniknięcie, gdyż będzie ona niezgodna z nowym stanem rzeczy.

"Jestże to snem przypuszczać, że patrzymy na ostatnie konanie wojny? Czyż tysiące symptomów nie wykazują tego faktu? Czyż zacietrzewienia spowodowanego przez kwestyę uzbrojenia wojennego i t. d. nie należy uważać za ostatni wybuch płomienia gasnącego żaru wojennego? Czyż byłoby możebnem dla dzisiejszych ludzi występować do walki takiej, do jakiej występowali ich dawni przodkowie, do walki, która nic dobrego przynieść by nie mogła, a uczynić wiele szkody."

NADCHODZĄCY CENZUS ST. ZJ.

Zaledwo parę tygodni oddziela nas od mającego się się rozpocząć cenzusu Stanów Zjednoczonych, czyli spisu ludności w granicach tejże republiki pozostającej, dlatego na czasie będzie, gdy podamy czytelnikom naszym te główne pytania, na które stanowczą odpowiedź dać muszą. Cenzus tegoroczny nie jest, jakby może kto sądził, urządzony w zamiarze właściwego opodatkowania własności prywatnej, ale urządzany jest za każde dziesięciolecie w celach historycznych i naukowych. Nikt obawiać się nie potrzebuje, że przez podanie prawdziwego swego stanu majątkowego ucierpi przez to wskutek wyższych podatków, dział bowiem cenzusowy a podatkowy nic wspólnego ze sobą nie mają, a co zatem idzie enumeratorom cenzusowym nie wolno pod karą udzielać komu innemu informacyj, zebranych przy dokonywaniu spisu. Pod tym względem więc niechaj każdy będzie spokojnym.

Spis ludności w roku bieżącym urządzany będzie nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale także i w państwach europejskich. W roku bieżącym spis taki urządzony być ma w Niemczech, we Włoszech i Austryi, w roku zaś 1901 wszystkie inne państwa europejskie urządzają u siebie liczenie ludności, które przyjęte zostało we wszystkich krajach cywilizowanych.

Oczywiście, że w każdem państwie enumeratorzy stawiają nieco odmienne pytania mieszkańcom, nas też nic nie obchodzi jak zapytywać będą w Niemczech, we Włoszech lub Turcyi, natomiast ważną jest rzeczą, byśmy wiedzieli, jakie pytania stawiać będą enumeratorzy w Stanach Zj., ważne zaś to jest tem bardziej, że po raz pierwszy w tegorocznym spisie, mamy być zapisywani jako Polacy.

Spis, o którym piszemy, rozpocznie się dnia 1go czerwca 1900 roku, a ukończony być ma w trzydziestu dniach.

Te zaś są pytania, które stawiane będą przy spisie tegorocznym:

1. Nazwisko i imię ze chrztu.
2. Mieszkanie, ulica i numer domu.
3. Pokrewieństwo w stosunku do głowy rodziny.
4. Kolor i rasa.
5. Narodowość. (Ta rubryka dotyczy głównie nas Polaków, i jest niemałej dla nas wagi. W poprzednich numerach Gazety Polskiej wspomnieliśmy już jak mają odpowiadać Polacy na zapytania enumeratorów, zważywszy jednak, że dobra rada zawsze jest na czasie, powtarzamy, że Polacy urodzeni w Galicyi powinni podać swe miejsce urodzenia jako Austrian Poland, urodzeni w Rosyi, jako Russian Poland i urodzeni w Niemczech, jako German Poland. Wyjątek stanowią tylko ci Polacy, którzy albo tutaj się rodzili albo gdzieindziej za granicą. Ci podawszy swą przynależność do polskiej narodowości, podać muszą, że rodzili się albo tutaj w Stanach Zjedn. albo też w jakim innym kraju na emigracyi.)
6. Płeć.
7. Wiek po ostatnim dniu urodzin.
8. Dzień, miesiąc i rok urodzenia.
9. Kawaler czy panna, żonaty czy zamężna, wdowiec czy wdowa lub czy rozwiedzeni.
10. Ile lat żonaty.
11. Ile dzieci.
12. Ilość dzieci przy życiu.
13. Płeć dzieci.
14. Gdzie urodzony. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych podać stan lub terytoryum, jeżeli za granicą, podać gdzie.
15. Gdzie przebywał ojciec? Gdzie matka?
16. Jeżeli urodzony za granicą, kiedy przybyłeś do Stanów Zjedn?
17. Ile lat przebywasz w Stanach Zjedn.
18. Czy masz papiery obywatelskie? Od jak dawna je masz?
19. Jakie masz zajęcie, rzemiosło lub profesyę? To pytanie zadawane będzie osobom liczącym więcej niż 16 lat.
20. Ile miesięcy w roku pracujesz?
21. Ile miesięcy chodziłeś do szkoły?
22. Czy umiesz czytać?
23. Czy umiesz pisać?
24. Podaj główne dane o twojem wykształceniu.
25. Czy dom, w którym mieszkasz jest twoim?
26. Czy wynajmujesz dom, w którym mieszkasz?
27. Jeżeli dom, w którym mieszkasz jest twoim, podaj czy obdłużony czy bez długu. To samo dotyczy farm i innych posiadłości.

Są to główne pytania jakie zadawać będą enumeratorzy przy spisie i na takowe każdy powinien dać odpowiedź szczerą, nie lękając się niczego. Lat temu dziesięć można było wzbraniać się z udzielaniem odpowiedzi na niektóre zbyt osobiste pytania, tego roku atoli pytania te zostały całkiem opuszczone, każdy więc bez żenady informacyi żądanych udzielić może i udzielić ich powinien.

PRZESADZANIE DRZEW.

W Anglii zrobiono próbę, czy lepiej przesadzać drzewa we dnie, czy w nocy. Próby w tym celu robione wykazały, że istotnie czas nocny jest o wiele korzystniejszy dla drzew samych. Pewien gospodarz rozpoczął o czwartej godzinie po południu przesadzać drzewa czereśniowe, będące w pełnym rozkwicie i okazało się potem, że te, które przesadził był za dnia, opadały, a czereśni nie miały wcale, albo bardzo mało, te zaś, które przeradził po zmroku, żadnej nie poniosły szkody. Pamiętać przy tem należy, aby przy przesadzaniu zostawiono zawsze nieco gliny przy korzeniach.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 5go maja. — Lord Roberts nadesłał telegram, że wojska angielskie wyruszyły już naprzód, jedna kolumna ku Pretoryi, a druga z odsieczą do Mafeking. Dywizya generałów Pole Carew i Tuckera zajęły miejscowości Brandfort, zaś generał Jan Hamilton przedostał się ze swoją konnicą poza rzekę Vet, trzydzieści mil na północ od Thabanchu.

Cała w ogóle armia angielska jest w ruchu, bo oto donoszą też, że gen. Hunter przeszedł z wojskiem za rzekę Vaal pod Windsorton, odległego trzydzieści mil od Kimberley, a dwadzieścia mil od obozu boerskiego przy Fourteen Streams.

Z tego wnosić wypada, że generał Hunter został wyznaczony do pospieszenia z odsieczą oblężonej załodze w Mafeking, wkrótce też bodaj spodziewać się można wiadomości o nowych bitwach.

PRETORYA, 5 maja. — Gen. Dewet odstąpiwszy od oblężenia oddziału angielskiego pod dowództwem pułkownika Dalgaty, połączył się teraz z innymi dowódzcami boerskimi i złączonemi siłami wydano bitwę Anglikom pomiędzy granicą Basutolandu i Bloemfontein.

LONDYN, 7 maja. — Z teatru wojny w połud. Afryce nadchodzi wiadomość, że walne bitwy rozgrywają się aż w trzech miejscowościach, i że Boerowie cofają się ciągle w głąb kraju przed przeważającą siłą. I tak w piątek oddział gen. Hamilton bił się pod Vinburg cały dzień z Boerami, nie chcąc dopuścić połączenia się dwóch oddziałów, co mu się też zupełnie udało. Gen. Pole-Carew staczał walkę przez trzy godziny, chcąc przedostać się za rzekę Vet, i nakoniec udało mu się przejść na drugi brzeg rzeki przy pomocy konnej piechoty pod wodzą pułkownika Hutton. Wielka bitwa toczyła się też w pobliżu Ruidam, ale wynik jej nie jest jeszcze wiadomy.

LONDYN, 7 maja. — Z wiadomości nadsyłanych o wypadkach w okolicy Thaba Nchu, trudno sądzić jak tam rzeczy stoją. Zdaje się, że Anglicy starają się znajdujących się w tej okolicy Boerów otoczyć lub co najmniej odciąć im odwrót, gdyż podczas gdy generałowie French i Rundle starają się ich przytrzymać pod Thaba Nchu, generał Broadwood na czele jazdy został wysłany do Hontnell, gdzie uda mu się może pochwycić transporty żywności i amunicyi.

Generał Botha, otrzymał znaczne posiłki więc może przyjść do walnej rozprawy.

LONDYN, 8 maja. — Z Rosyi zaczynają płynąć składki dla Boerów. Parę dni temu w pewnem mieście syberyjskiem zebrano 4,000 rubli i przesłano takowe na ręce prez. Krugera, teraz zaś nadchodzi wiadomość, że mieszkańcy miasta Orel złożyli 12,000 rubli na uzbrojenie i wysłanie oddziału ochotników chcących iść Boerom na pomoc.

LORENZO MARQUEZ, 8 maja. — Pomiędzy wydalonymi z granic Transwaalu znajduje się także niejaki Gregorowski, brat najwyższego sędziego i gorący zwolennik Anglii.

LONDYN, 7 maja. — Wojska angielskie idą naprzód, nie napotykając na żaden zgoła opór, Boerowie bowiem cofają się, jakby unikali walki. Anglicy zajęli miasto Winburg prawie bez wystrzału, chociaż ogólnie przypuszczano, że pod Winburg właśnie wielka bitwa będzie się musiała rozegrać. Zdaje się, że Boerowie stracili ducha i ustępują wprost bez planu.

LADYBRAND, 8 maja. — Na północ od Ladybrand gromadzą się Boerowie, którzy zaczną niepokoić tyły nieprzyjacielskie i odcinać transporty, skoro tylko armia angielska posunie się dalej na północ.

Polacy w Ameryce.

* Natrona, Pa. — Jan Matolewski, pracujący w zakładach "Pennsylvania Salt Manufacturing Co.," wpadł przypadkowo do kadzi z gotującym się kwasem i takie odniósł poparzenia, że zmarł w sześć godzin później. Matolewski liczył 35 lat, pochodził z Król. Pol.

* Pittston, Pa. — Na powracającego do domu mostem z West Pittston do Pittston po godz. 12 w nocy Antoniego Spudisa napadło trzech drabów. Zagadnięto go jak zwykle o tytoń a następnie o pieniądze, a nie otrzymawszy takowych, jeden z rabusiów rzucił się z tyłu na Spudisa, kiedy drugi wystrzelił doń z rewolweru, raniąc go śmiertelnie w brzuch, następnie wszyscy trzej przeszukawszy wszystkie kieszenie swej ofiary i zabrawszy $15 i złoty zegarek znikli bez śladu. Raniony leżał na moście do rana, gdzie go też znaleziono i odesłano do szpitala w Pittston. Mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. Spudis jest litwinem i utrzymuje tu skład ubrań.

* Peru, Ill. — W niedzielę d. 20 kwietnia. Wiel. Ks. Dr. Bernard M. Skulik proboszcz parafii św. Jacka w La Salle, poświęcił uroczyście 2 wielkie dzwony, (jednemu dał imię Walenty, drugiemu Kazimierz), dla nowego kościoła polskiego św. Walentego w Peru, Ill.

* South Bend, Ind. — Leon M. Kucharski wybrany został reprezentantem szóstej wardy. Pan K. znany tutaj przemysłowiec polski, trudnił się agenturą sprzedaży realności, zabezpieczenia od ognia i sprzedaży kart okrętowych, prócz tego miał posadę klerka w biurze audytora powiatowego w ratuszu.

* Cato, Ark. — W piątek o g. 10 minut 50, umarł tutaj na zapalenie płuc ś. p. Franciszek Kita, przeżywszy 94 lat. Pochodził z Jodłowy w Galicyi, służył w wojsku austryackim blisko 13 lat. We wtorek poszedł jeszcze pieszo do spowiedzi do kościoła o trzy mile odległego, wrócił do domu zdrowy, lecz wieczorem tego samego dnia zachorował. Zostawia wdowę, syna, który przebywa w Chicago i córkę zamężną. — W tym samym dniu o g. 11 minut 30 umarła Ludwika Kopłon, córka Andrzeja i Katarzyny Kapłon, licząc lat 14. Dziwną rzeczą było, że dziewczyna parę dni przed śmiercią zwróciła pigułkę, którą była połknęła w październiku roku zeszłego. Pigułka była w zupełnie dobrym stanie.

* Shamokin, Pa. — Niedawno temu umarł zagadkową śmiercią Józef Nowacki z Mt. Carmel, a znajomi jego nie mogli znaleść przyczyny, która tak nagłą śmierć spowodowała. Dopiero po pogrzebie dowiedziano się, że śp. Nowacki wybrał się do Opera House na przedstawienie akrobatyczne i tak zagustował w karkołomnych ćwiczeniach, że przyszedłszy do domu zaczął próbować, czyby i jemu nie udało się wywracać w powietrzu koziołki. Nie będąc z tą sztuką obznajmiony, zaraz przy pierwszym skoku tak fatalnie upadł na głowę, że nadwerężył sobie czaszkę, co śmierć jego spowodowało.

* Toledo, O. — Ob. Jan Ciężki z 2ej wardy został naznaczony dozorcą mostów. Na inspektora kanałów przedstawiono ob. A. Kujawę z 15ej wardy. — Enumeratorami w nadchodzącym spisie ludności zostali naznaczeni także następujący Polacy: Franciszek Buławski, J. Pawliczak, A. Kujawa i M. W. Tomaszewski.

* Warszawa, N. Dakota. — Tutejsi polacy budować zaczną wkrótce nowy kościół, bardzo wspaniały. Ma to być największa i najwspanialsza świątynia w całym stanie North Dakota; ma kosztować około 30 tysięcy dolarów.

Z kolonij amerykańskich.

Z FILIPIN.

MALILA, 3go kwietnia. — W Catubig na wyspie Gamar, zaatakowali powstańcy oddział Amerykanów, składający się z trzydziestu ludzi, a należący do 43 pułku. Z oddziału tego pozostało tylko dziesięciu ludzi.

Amerykanie mieścili się kwaterą w kościele w Catubig. Ten to kościół otoczyli Filipińczycy, liczący kilkaset ludzi i przypuszczali gwałtowny szturm. Amerykanie walczyli przez dwa dni, a trzeciego dnia udało się powstańcom zapalić dach na kościele, który spalił się i zapadł do wnętrza. Sciany jednakże pozostały nieuszkodzone i służyły oblężonym Amerykanom do obrony przez trzy dni następne, w którym to czasie nieprzyjaciel przypuszczał ze wszystkich stron szturm. Amerykanie strzelali z okien i drzwi kościoła, czyniąc wielkie zniszczenie w szeregach Filipińczyków, walczyli z wytrwałością, obliczono bowiem, że padło w tem oblężeniu około dwustu nieprzyjaciół.

Po pięciu dniach tego bohaterskiego oporu nadszedł mały oddział Amerykanów i uderzył na oblegających, którzy zaatakowani niespodzianie, cofnęli się w góry. Dzięki nadejściu tych posiłków pozostali przy życiu żołnierze ocaleli od śmierci, która groziła im z rąk rozwścieczonych powstańców. Oblężeni nie mieli już żadnej żywności, a amunicyi bardzo mało.

MANILA, 3 maja. — Generał powstańców Tinio utrzymuje, że Aguinaldo został zabity.

MANILA, 8 maja. — Generał Young telegrafuje, że Aguinaldo, o którym najróżnorodniejsze krążyły wieści, przyłączył się znowu do armii i że wspólnie z generałem Tino zbierają olbrzymią armię w górach, chcąc prawdopodobnie rozpocząć walkę skoro nadejdzie pora deszczowa. Potyczki i większe bitwy zdarzają się teraz prawie codziennie. W prowincyi Albay naprzykład amerykańscy żołnierze pobili spory oddział powstańców, przyprawiając ich o znaczne straty.

Na wyspach Visayon powstańcy napadli z nienacka na obóz amerykański, lecz straciwszy 280 w zabitych cofnąć się musieli co prędzej. Przy Catarman na północnej części wyspy Laonar 4000 powstańców napadło na mały oddział amerykański, ale nasi żołnierze uderzyli śmiało na nieprzyjaciela i rozpędzili go wkrótce, położywszy 155 powstańców trupem.

MANILA, 7 maja. — Gen. Pantelon Garcia, najwyższy urzędnik po Aguinaldzie, a zarazem dowódzca filipińskich powstańców został pochwycony przez pułkownika E. V. Smith, który z oddziałem wojska otoczył miasto Joen w prowincyi New Ecija. Garcia osobiście kierował operacyami wojennemi.

Z KUBY.

HAWANA, 8 maja. — Charles F. Neeley, były kasyer departamentu pocztowego na Kubie aresztowany został w New Yorku ponieważ sprzeniewierzył $30,000 z funduszów pocztowych na Kubie. Wychodzi także na jaw, że rząd kubański okradziony został na sumę $100,000 na różne stemplowane papiery. Prawdopodobnie aresztowanych będzie więcej osób, a głównie Amerykanów, którym powierzono obowiązki urzędowe na Kubie, aby dać sposobność Kubańczykom przypatrzenia się, jak się powinno gospodarzyć na sposób amerykański. Aresztowany Neeley powiada, że zaszła jakaś wielka pomyłka.

Z HAWAJI.

HONOLULU, 5 maja. — Rada wyspy uchwaliła budżet dwuletni w sumie $3 569 603 na opędzenie potrzeb rządowych. Oprócz tego uchwalono $5 988 445 na różne ulepszenia publiczne i przeszło milion dolarów na zwalczenie szerzącej się dżumy.

AMERYKA.

Otoczeni przez ogień.

BELLEFONTE, Pa., 3 maja. — Pożar lasów szerzy się w Siedmiu Górach, a onegdaj pastwą jego padły także składy drzewa firmy Lindenholl Lumber Co. W czasie pożaru zawezwano wszystkich robotników, aby bronili zabudowań firmy. Ogień jednakże rozpościerał się tak szybko, że wkrótce kilkunastu ludzi otoczył pierścieniem i ci chcąc ratować się od śmierci musieli przez cały dzień prawie leżeć w małej rzeczułce, płynącej obok składów. Pomimo to niejedni mają popalone nogi, ręce, ubrania, a inni potracili włosy wskutek wielkiego gorąca.

Amerykanka ze złota.

NEW YORK, N. Y., 4 maja. — W Nowym Yorku w odlewni firmy Bonnard Bronce i Spółka odlaną została ze złota urodziwa ak torka, Maud Adams, jako wcielenie typu "dziewczęcia amerykańskiego" i figurować będzie na wystawie paryskiej w "Pałacu optyki." Nad rozporządzeniem formy do odlewu pracowało 25-ciu modelowników przez kilka mie sięcy. Sztaby złota, przezna czone na posąg, topiły się przez siedm godzin, nim mogły być użyte. Posąg jest wraz z cokołem 6 stóp wysoki, a figura ma tę samą wielkość, co panna Adams, waży 712 funtów, wartość jej zaś wynosi 187 000 dolarów. Jest to zatem największy i najkosztowniejszy ze wszystkich istniejących posągów ze złota.

Straszna eksplozya w Elm Park, Staten Island.

NEW YORK, N. Y., 5 maja. — Wskutek pożaru powstałego w olbrzymich fabrykach "Standard Varnish", eksplodowały jedna po drugiej olbrzymie kadzie pokostu, zrządzając szkody na $150,000. Eksplozye te, następujące jedna po drugiej, sprawiły przepyszny widok.

Przybyła straż ogniowa pracowała z wysiłkiem przez cztery godziny i ostatecznie udało się jej ocalić główny budynek fabryczny.

Przyczyna pożaru nie jest znana. Eksplozya była tak silną, że na milę w około czuć było jak się budynki trzęsły. Ogółem eksplodowało ośm kadzi, z których każda zawierała po 5,000 galonów pokostu.

Pożary we Wisconsin.

WAUSAU, Wis., 5 maja. Pożary lasów szerzą się coraz gwałtowniej i jeżeli deszcz rychło nie spadnie, szkody będą ogromne. Farmerzy po pakowali swe sprzęty domowe i rolnicze i czekają tylko chwili, aby ratować się ucieczką, gdy tego potrzeba się okaże. Osadę Hatley ocaliła straż ogniowa z Wausau, takoż ocalono osadę Mosinee. Obecnie pożar jest na bagnach pomiędzy Mosinee a Marathon.

Przy Crivitz, Wis., zginęła w ogniu rodzina Dawida Malafon.

Sześciu ludzi utonęło.

CAPE HENRY, Va., 6 maja. — Z Hatteras, N. C., donoszą, że angielski okręt "Virginia", płynący z Daiquiri, Cuba do Baltimore, Md., z ładunkiem żelaznej rudy, osiadł na mieliźnie przy Diamond Shoals. Załoga jego składająca się z 26 ludzi, ratowała się na łodzie i porzuciła okręt, atoli jedna z łodzi podczas silnego wiatru przewróciła się i 6 ludzi utonęło.

Panika w szpitalu.

NEW YORK, 6 maja. — W tutejszej szkole przemysłowej na wyspie Randal, powstał zeszłej nocy ogień, który o mało co nie objął szpitala dla dzieci. Wiatr gnał płomienie z taką siłą, że obawiano się o życie setek dzieci, których z tego powodu w nocy wyniesiono w koszulach do odległych budynków. Krzyk i płacz wystraszonych dzieci wywołał zamięszanie między służbą i tylko przytomności umysłu zarządcy zawdzięczyć należy, że ooeszło się bez utraty życia ludzkiego.

Milion dolarów i życie.

NEW YORK, 6 maja. — Dzisiaj rano powstał pożar w przystani linii okrętowej Mallory i zniszczył takową prawie doszczętnie. Spaliło się też kilka małych okrętów do przewozu węgla i bawełny, a przytem utonęło także 9 miesięczne dziecko kapitana Locks, który ratując żonę musiał upuścić dziecko do wody. Szkody obliczone są na milion dolarów.

Amerykańska flaga na wyspie Tutuila.

NEW YORK, 7 maja. — Z Pango Pango na wyspie Tutuila donoszą, że Amerykanie zatknęli chorągiew amerykańską na tej wyspie zgodnie z traktatem niemiecko - angielsko - amerykańskim. Podczas ceremonii tej z okrętu niemieckiego Cormoran dano 21 strzałów armatnich.

Okręt w niebezpieczeństwie.

NEW YORK, 7 maja. — Krąży pogłoska, że parowiec jakiś, należący do linii "National Atlantic Transport", znajduje się w niebezpieczeństwie na oceanie, straciwszy maszty i ster. Wiadomość tę przywiózł parowiec New York należący do linii American. Kapitan tegoż powiada, że d. 2 maja widziano na morzu parowiec płynący do Ameryki, który był w poważnem niebezpieczeństwie. Okrętem tym może być parowiec 'Europe", który odpłynął z Liverpool d. 25 kwietnia i tutaj spodziewany jest jutro t. j. we wtorek.

Burza w Kansas

KANSAS CITY, Mo., 7 maja. — Wczoraj po południu w całym środkowym stanie Kansas szalały straszne burze, które w niektórych miejscowościach zrządziły szkody bardzo znaczne. W czasie burzy zabite też zostały dwie osoby, a trzy poranione. W Logan Township burza poniszczyła zabudowania farmerskie. W Cheyenne zbu rzyła rezydencyę George Helfrich. Tenże i jego żona zabici zostali.

Z Larned donoszą, że i tam burza poniszczyła wszystko i pozrywała druty telegra ficzne oraz telefoniczne. O takiej samej burzy donoszą z powiatu Deuton w Texas, gdzie w osadzie Garsa jedna trzecia budynków została zupełnie zburzona. W Little Elm kilkanaście domów zostało przewróconych; nie brak też poranionych osób.

Dom się zawalił.

KANSAS CITY, Mo., 8 maja. — Trzypiętrowy dom p. n. 1302 Grand ave., zajmowany przez skład tande ciarski, a u góry zajmowany przez panią Mary Sohn, runął wczoraj po południu, a w gru zach jego zasypanych zostało siedm osób. Siedmdziesięcioletni John W. More, były major miasta, odniósł bardzo ciężkie pokaleczenia. Na miejsce katastrofy przybyła szybko straż ogniowa i zajęła się ratunkiem przysypanych.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 3 maja. — Ogromną większością głosów, bo 225 przeciw 35 przeszedł w kongresie bill zezwalający na budowę kanału nikaraguańskiego. Usiłowania, aby kanał ów był ufortyfikowany kosztem Stanów Zjedn. nie odniosły skut ku żadnego, takim więc sposobem kanał ten wolny będzie dla flot różnych państw na świecie.

WASHINGTON, D. C, 7 maja. — Ksiądz Benjamin Kelley ze Savannah, Ga. zo stał prekonizowany na biskupa. Odnośne dokumenta nadeszły tutaj onegdaj od papieża Leona XIII. Dr. Kelley urodził się w Petersburg, Pa. 1857 roku. Kształcił się w Rzymie.

WASHINGTON, 7 maja. Urzędowo tu głoszą, że Stany Zjednoczone nie wyszlą swego posła do Turcyi dopóki rząd tejże nie wypłaci należnego odszkodowania za zniszczenie własności amerykańskich misyonarzy.

WASHINGTON, 7 maja. — Z powodu częstych wypadków waryacyi żołnierzy na Filipinach, komisya z oddziału wojennego oświadczyła, że wypadki te powodowane są przez nadzwyczaj gorący kli mat. Nie dosyć na tem, taż sama komisya idzie nieco dalej i jako antydotum waryacyi zaleca rozdzielać żołnierzom pewną ilość wódki codziennie. Bardzo wielu żołnierzy, wracających z Filipin cierpi na pomieszanie zmysłów lub też na rozdrażnienie nerwowe w najwyższym stopniu.

Drobne wiadomości krajowe.

— W czasie eksplozyi w kopalni w Scofield, Utah zginęło 260 górników, a nie 200 jak poprzednio donosiliśmy. Wszyscy zabici mieli rodziny.

— Fabryki drutu w De Kalb, Ill., puszczono w ruch w końcu zeszłego tygodnia.

— General Otis wyjechał z Manili do Stanów Zjednoczonych, a miejsce jego w Manili obejmuje gen. McArthur.

— W Harrisburg, Pa., zorganizowaną została nowa spół ka p. n. "The Cherry Valley Iron Co." mająca $350,000 kapitału. Spółka ta zakupiła stare fabryki "Cherry Valley Works" w Leetonia, Ohio, i zamierza takowe znacznie powiększyć, tak, aby dzienn produkcya wynosiła 250 ton żelaza. Prócz tego spółka zakupiła grunta węglowe i 130 pieców koksowych.

— "The American Ax and Tool Co." w Pittsburgu zakupiła 38 akrów gruntu przy Glassport i rozpocznie tamże budowę nowej fabryki, która po wykończeniu da zatrudnienie przeszło 1000 robotnikom. Plant nowy kosztować ma pół miliona dolarów.

— J. C. Bartlett Co. z Pittsburga zakupiła stary plant United States Radiator Co. w West Newton, Pa. i rozpocznie tamże wkrótce fabrykować piece.

— "The Pittsburg Gas Coal Co." zakupiła przy Mononga hela spory obszar gruntu i rozpoczyna tamże kopalnie węgla. Na początek zatrudniać będzie 150 ludzi.

— Słowak, Andy Brotski w Connellsville, Pa., poczynił już wszelkie przygotowania weselne, zaprosił gości i kupił 65 beczek piwa na swe wesele. W zeszłym tygodniu nareszcie, w przeddzień ślubu, zaprosił do siebie narzeczoną, swego kuzyna, a w ich obecności palnął sobie w łeb.

— W St. Louis, Mo., eksplodowała bomba dynamitowa pod wagonem kolei ulicznej, wskutek czego wagon częściowo uszkodzony został, a siedmiu pasażerów poranionych. O zamach posądzeni są strajkierzy.

— Philip Armour, znany chicagoski milioner, zakupuje w połud. Kaliforni grunta i zamierza szukać tam nafty.

— W St. Louis, Mo., zastrajkowali konduktorzy i motorzyści na wszystkich liniach kolei ulicznych. Strajkierów jest w ogóle 3 800.

— W New Yorku spalily się w poniedziałek składy nafty, należące do Standard Oil Co., a leżące przy przystani okrętowej na końcu Constable Hook. Spalił się także okręt Josephine, stojący w przysta ni. Szkody obliczają na milion dolarów.

— Pani Hermina Meyer we Philadelphii, Pa., zagłodziła się na śmierć. Cierpiała ona od dłuższego czasu na reuma tyzm i chcąc się z takowego wyleczyć przez trzydzieści pięć dni nie przyjmowała żadnych pokarmów. Umarła w strasznych konwulsyach.

— Sławna francuska aktor ka Sarah Bernhard, przybędzie do St. Zj. w jesieni i dawać tu będzie przedstawienia przez 6 miesięcy.

Korespondencye.

PITTSVILLE, Wis., 2 maja, 1900.

Szanowny Panie Redaktorze!

W każdym niemal numerze Gazety, w tych czasach, czytamy to o strajkach, to o bezrobociu tak zwanem lockout, po większych i mniejszych miastach tutejszych. W tysięcznych liczbach tych pra cowników znajdują się znaczne liczby naszych rodaków. I dzieje się tak, iż co się zarobi przy mozolnej pracy, gdy fabryki, warsztaty i różne zakłady są w biegu, to się zje, gdy jest strajk lub bezrobocie. Robotnik nie ma sposobności uciułać sobie pieniędzy na czas bezrobocia, choroby, przypadku lub ulgę w starości. W tysięcznych tych liczbach Polaków, wiem, iż wielu jest takich, którzy w starym kraju byli rolnikami a tutaj tułają się po miastach i wykonują najcięższą pracę a najtaniej opłacaną. Czyżby nie lepiej było dla nich osiedlić się na kawałku urodzajnej roli, na której po kilku latach pracy zapewnią sobie swobodną przyszłość. Z pustą kieszenią na grunt iść nie można, lecz też i wielkiego kapitału nie potrzeba. Najlepszym stanem dla Polaków do osiedlania się jest stan Wisconsin, albowiem jest w nim klimat starej Polski Świadczy za tem liczba kilkudziesięciu polskich kolonii i osad w Wisconsin. Z wszystkich okolic zwracam uwagę Rodaków na nasz powiat Wood County, Wis., na osadę Wanda w bliskości Pittsville. Jest tutaj osiedlonych już kilkanaście familij polskich, bez żadnego ogłaszania. Z tych rodzin kilka rozpoczęło gospodarkę z długiem lub z kilkunastu dolarami Grunt jest bardzo urodzajny, woda wyborna, drzewo na gruncie takie, że można utrzymanie dla siebie i familii zrobić ścinaniem drzewa i odstawiania do Pittsville. Naokoło nas są różne osady polskie, żeby kto nie myślał, że są tutaj niedostępne puszcze. Miasteczko nasze Pittsville liczy przeszło 1,000 mieszkańców; jest tam tartak, młyn, fabryka masła "creamery", cały rząd pieców do wypalania węgla z drzewa, trzy kościoły, 6 ogólnych czyli general składów, gazeta tygodniowa i "jardy" kolejowe dla bydła

Jest tutaj jeszcze dużo gruntu, w pobliżu, nie dalej odległego jak 4 mile od Pittsville, który można nabyć po cenie od 8 do 12 dolarów za akier. Właściciele tego gruntu, gdy się więcej Polaków okupi, chętnie dadzą grunt pod kościół i dopomogą do zbudowania kościoła i szkoły w samem centrum naszej osady. Odznaczyli oni przeszło 4,000 akrów dla Polaków, tak że mogą tworzyć silną i rozległą własną kolonię. Sprzedaż tej ziemi powierzyli oni firmie polskiej C W. Dyniewicz & Co., No. 8 5 Milwaukee ave., Chicago, Ills., do której można się udać po dalsze informacye. Jednym z tutejszych najstarszych osadników jest J. Grabowski. Jednakowoż niechaj nikt prędzej gruntu nie kupuje, dopóki nie przekona się sam, przybywając do Pittsville, Wood Co., Wis.

Józef Rozpłoch.

So. CHICAGO, Ill., 1 maja, 1900.

Dnia 25 marca b. r. odbyło się tutaj roczne posiedzenie Towarzystwa św. Stanisława B. i M, należącego do Zjednoczenia M. B. Częstochowskiej Kr. K. P., na którem to wybraną została następująca administracya na jeden rok:

Borowski M, prezes; Marszał J, wice prezes; Chrustowski Ant., sekr. prot; Mężydło Ant, sekr., fin; Murawski, Fryd., kasyer; Ostrowski Piotr i Cieślewicz J., marszałkowie. Ksionżek M., do chorągwi narodowej; Banaszak Ant., Mroczkowski W., do rady gospodarczej. Kozłowski M., odźwierny.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa, proszę adresować na ręce sekretarza protokółowego.

Antoni Chrustowski,

8230 Coles ave., South Chicago, Ill.

HARRAH, Okla., 4 maja, 1890.

Odebrałem dzisiaj list od księdza proboszcza naszego z Sianny, Okla, że d 11 maja przybędzie do nas ksiądz polski z Marshe, Ark. Na przyjęcie tego szanownego gościa powinni się przygotować wszyscy Polacy. Pociąg przybywa nad ranem. Spodziewamy się, że wszyscy Rodacy stawią się do kościoła i wypełnią swoją powinność religijną. Z szacunkiem, A. F. Nowakowski, Harrah, Okla.

NEW BEDFORD, Mass., dnia 27 kwietnia, 19 0.

Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszam o zamieszczenie następującej korespondencyi w łamach swego poczytnego pisma: "Niniejszem donoszę, że Towarzystwo patryotyczne Tadeusza Kościuszki" miało swe roczne posiedzenie, na którem obrano nową administracyę na rok bieżący. W skład takowej wchodzą następujący członkowie: Pelczar Władysław, prezesem (po raz drugi); Borowski Ludwik, wiceprezesem; Pyteraf Michał, sekretarzem protokółowym; Zawiślak Józef, sekretarzem finansowym; Szafir Stanisław, kasyerem; Buba Walenty, marszałkiem; Głowieński Fr., Niedźwiecki Józef, opiekunowie kasy; Czech Stanisław, chorążym; Boraczyński J., Słyś M. Nr. II, zawiad. chorych; Franciszek Boraczyński, odźwiernym Towarzystwo patryotyczne T. Kościuszki odbywa swe miesięczne posiedzenia w pierwszą niedzielę w miesiącu, o godzinie 3ciej po poł. Członkowie mający zamiar wstąpić do tego Towarzystwa, mogą się zgłosić do sekretarza lub na posiedzenie, a wówczas podane im zostaną warunki i konsty tucya towarzystwa.

Z szacunkiem,

Michał Pyteraf,

N. Front st., N. 173, New Bedford, Mass.

BIBLIOGRAFIA.

Nakładem pisma "Jedność" we Lwowie wyszedł z druku "Nasz Sztandar" Hymn robotników. Za równo muzyka jak i słowa napisane zostały przez ks. Al reda Wróblewskiego z tow Jez. Hymn ułożony jest na cztery głosy męskie i nadaje się bardzo do śpiewów chórowych. Towarzystwom polskim śpiewackim w Ameryce zwłaszcza polecamy ten przepiękny, pełny wzniosłej melodyi śpiew, tem bardziej, że śpiew ten śpiewany być może na wszelkich uroczystościach patryotycznych. Jeden egzemplarz zawierający nuty na każdy głos oddzielnie kosztuje tylko jednę koronę czyli na ame rykańskie pieniądze około 20 ct. Adres: "Jedność" we Lwowie, Austria, Galicya. Europa.

Chcąc między Polonią amerykańską rozpowszechnić nader piękne i pouczające dzieła, drukowane w wielu tysiącach, sprzedajemy takowe przez pewien czas po cenach BARDZO NISKICH.

BLADA HRABINA—romans przez Jerzego Borna, 8 tomy **1743** stronic, w mocnej oprawie ze złoconymi tytulikami, dawniej $3.75, teraz **$1.50**

NASZE ŻYCIE—powieść w trzech częściach, przez W. D. Chamskiego. **394** stronic. Dawniej $1.10, teraz **50c** W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, dawniej $1.75, teraz **75c**

OPACTWO CARRÓW — przez J. F. Smith (z angielskiego) **954** stronic, w mocnej oprawie, ze złoconymi tytulikami w 2-ch tomach, dawniej $2.50, teraz - - **$1 50**

PONURY DOM W WARSZAWIE czyli Hrabia Bogumił Kamiński, 5 tomów, każdy osobno mocno oprawny, ze złoconymi tytulikami, **1729** stronic, dawniej $3.75, teraz **$1 50** Broszurowane po **1 00**

RODZINA KONFEDERATÓW (Józef i Kazimierz Pułascy) I. Pan Starosta Warecki; II. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki historyczne przez K. S. Bodzantowicza, **612** stronic. Broszurowane po **75c** W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, dawniej $2.50, teraz **$1 00**

WALKA O MILIONY czyli Rodzina Lanquierów Powieść (przekład z francuskiego) E. P. **1363** stronic. szyte bez oprawy - **75c** W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, dawniej $3.75, teraz **$1 00**

WERNYHORA, wieszcz ukraiński. Powieść historyczna z r. 1768 przez Michała Czajkowskiego **579** stronic. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, dawniej $1.75, taraz **75c**

ZAKLĘTY DWÓR, powieść przez Walerego Łozińskiego **572** stronic. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, dawniej $1.75, teraz **$1 00**

PODRÓŻE GULIWERA do nieznajomych krajów. Przekład z angielskiego przez W. Szymanowskiego z rycinami H. Emy. **242** stronic wielkiego rozmiaru, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, dawniej $1.25, teraz - - **75c** Broszurowane - - **50c**

NASZE DZIEJE w ostatnich stu latach przez St. Tarnowskiego z kilkudziesięciu rycinami, stronice dużego rozmiaru z czerwoną obwódką, ozdobna oprawa ze złoconymi tytulikami - - **$2 50** W mocnej oprawie - **75c** Broszurowane - - **50c**

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

W. DYNIEWICZA,

532 Noble st., Chicago, Ill.

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bez imienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wi le opisów rozmaitej treści naukowej.

CENA $1.00.

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 380 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Maryе, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych.

CENA $1.00.

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo - Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 416 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Bracia Rywale, Olitypa, czyli ptak stepowy, Hortenzya, czyli ofiara dumy, Moina, czyli niepojęte drogi Opatrzności, Z przeszłości Pomorza, Starogrodzka kapela, Cześnikówny, Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi; oprócz tego artykuły naukowe, jako to: Cudowna gospodarka w przyrodzie i róż ności.

CENA $1.00.

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Dwie Mazurki, Józef młody jeniec tatarski, Dziwne przygody Lorka Szlązaka, Żeliga, Luter w drodze do narzeczonej, Tajemnica Grobowca, Piotr Krempa, Władysław Pan na Inowrocławiu, Powieści Serbskie, Dwa ś uby, Dowcipne lekarstwo, Wojtuś jakich mało, Dwie wioski, Urocze oczy, Strach złapany, Szkodliwe Leki, Jan Samulczak czyli chciwość ukarana, Dworożny człowiek, Rozbójnik morski Utwory dramatyczne: Łobzowianie, Błażek Opętany, Chłopi Arys okraci, Flisacy, Przed śniadaniem, Piosnka Wujaszka, Berek zapieczętowany, Berek, odpieczętowany, Mały nauczyciel.

CENA $1.00.

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Łżdowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu.

CENA $1.00.

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo - Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r.

CENA $1.00.

Osmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóżo Grojseszyk, Zima dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń wojewody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut.

CENA $1.00.

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo - Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięstwo wiary katolickiej, Sardut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezy polskiej.

CENA $1.00.

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo - Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar ptaku i o wilku wistrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu.

CENA $1.00.

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo - Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edelańskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau.

CENA $1.00.

Trzynasty Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: — Agay H n, powieść historyczna; Nemezis; Pszczoły i pszczelnictwo (z rycinami); Gałganduch, czyli Trójka hultajska. melodram w 3ch aktach; Sierota; Quo Vadis, H Sienkiewicza; Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów; Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów (z rycinami); Kasper Karliński, dramat historyczny w 3 aktach; Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie; Nad Bugiem, obrazek ludowy w 3ch aktach; Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy w jednym akcie; Nieprzepłacony Pierścień; Historya o wielkim wojowniku Gabryelu Hołubku; Stryj przyjechał, komedya w jednym akcie; Historya kupca Chrześcijanina.

CENA $1.00.

Warunki do otrzymania premii z powyższych roczników Tygodnika Powieściowo-Naukowego:

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. —3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.—4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską, nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., CHICAGO, ILL.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

Choćby potem inaczej się rzeczy obróciły, byle bezemnie, a przeciw mej woli i bez mej wiedzy niby,-żaluby nie mógł mieć Śreniawita do mnie pomstować.... Bo za co? za co? że ja sam niby przykrość z tych zmian miałem?.... Widzisz, jabym zawdy wolał, żeby Wiesław został dla Dobrogniewy, bo to jeszcze wszystko może być, a Bożena żeby była twoją... Ano, stało się inaczej.., Ale czasem różnie niewiastom w głowie... i wszystkie też nie są stateczne... Bożena pewnie jeno z wdzięczności, a może i ze strachu i z niesforności białogłowiej zgodziła się na ten głupi ślub nagły. Przecie Śreniawity nie znała!... Kto wie, kogoby wolała?... Młoda jest bardzo, siedmnaście lat niedawno skończyła... ona z pewnością teraz żałuje, że się tak pospieszyła... Ale ten ich ślub to taki był, że, Boże odpuść! Nawet nie wiem czy to nie grzech, taki ślub prędki zawierać... Przecie naprawić jeszcze wszystko można. Żebyś ty miał rozum... a chciał... Jabym nie patrzał. Jak myślisz?... No, co ty na to?... Mów! mów śmiele!... Nie wstydź się!...

— Czego wy odemnie chcecie? Hę? — spytał ponuro Wiszan.

Aa?! Czegożbym żądał od ciebie?! Ja ci nagrodę daję, ale tyś uparty. A chcę twego jeno dobra! Cobym ja miał chcieć? Widziałem też, że ci się mile uśmiechała, ale jak myślisz... Chciałem ci dać nagrodę i zapłatę wielką... Leszcze toż to istnie kneziowskie włości... ale jak sam uważasz... Byleś na mnie nie narzekał, że ci nie zapłaciłem, nie okazałem wdzięczności... Nic innego dać ci nie mogę! Teraz doprawdy nie mogę!... Chyba później... Ja o tobie Wiszan nigdy nie zapomnę... nigdy! możesz mi wierzyć! Ale teraz, cóżbym ci mógł dać nawet?... Otóż nic nie mogę!...

— A ja też od was, panie, nic nie chcę, jakom już raz rzekł — przerwał Wiszan wymawianie się Jaksy i zabierał do odejścia.

— Ano, wola twoja! ale mówię ci jeszcze: namyśl się, namyśl dobrze. Czasu masz dość na wszystko...

Domawiając ostatnich słów, wyszedł władyka do drugiej izby, zostawiając Wiszana samego.

Po wyjściu władyki namiestnik myślał długo nad tem, co od niego słyszał. W owych czasach często się zdarzało, że skoro młodzieniec miał jakie przeszkody w poślubieniu umiłowanej dziewicy, tedy wykradał ją, uwoził i bez woli, lub z wolą poślubiał. Wiedział o tem Wiszan, bo mianowicie u pogan bardzo często się to zdarzało. Ale przecie Bożena była już zaślubiona innemu, a w nieważność ślubu jakoś trudno było namiestnikowi uwierzyć. Gdyby nawet tak było, jak Jaksa usiłował w siebie i w niego wmówić, to zawsze młoda para poślubiła się w dobrej wierze i uważała się za małżonków. Trudno też było pojąć poczciwemu człowiekowi, jak władyka śmiał go zachęcać, aby starał się Bożenę zjednać sobie i poślubić ją, lub też może porwać nawet bez jej woli. Choć Jaksa dość wyraźnie mówił, nie rozumiał dobrze jego zamiarów; czuł tylko, że go do złego namawia. Wstrząsnął się więc do żywego i szepnął z oburzeniem:

— A to dopiero psi syn! Żal mu dać odrobiny tego dobra, którego tyle mu przysporzyłem krwawą pracą, więc mi bodajnie chce płacić tym gołąbkiem, tym barankiem niewinnym i to jeszcze innemu skradzionym! Niedoczekanie twoje, złodzieju, żebym ja kradzioną brał zapłatę! Nie pragnę od ciebie żadnej.

Po odjeździe Jaksy Masław jął szczegółowo wypytywać swego marszałka Dobka o starego władykę. Lubo ten głęboką pokorą starał się przejednać groźnego knezia, aby się cało od niego wydostać, Masław zanadto był bystry i przebiegły, aby uwierzyć owej wielkiej pokorze. Owszem domyślał się, że Jaksa nie miał wielkiej ochoty mu służyć, że raczej o sobie myśli i pragnie jakąś korzyść wyciągnąć dla siebie. Obawiał się nawet jakiej zdrady, tak mu nieszczerze pan Skarbimir wyglądał.

Zaraz też wysłał za nim szpiegów, aby śledzili każdy krok jego. Ale i władyka nie w ciemię był bity, spostrzegł on wnet, że mu kneź nie ufa, a ujrzawszy kręcących się jakichś obcych ludzi, domyślił się, że jest pilnowany, więc na razie porzucił myśl ucieczki

Tymczasem Dobek, wypytywany, prawił długo i szeroko wszystko, co o Jaksie zasłyszał; jak był chciwy na bogactwa, jak ogromne zebrał skarby, jak zniszczył sieroce mienie, a wreszcie opowiadał o niezwykłej urodzie kasztelanki, którą widział kilka razy przed trzema laty u wojewody Topora, gdzie przez pewien czas bywał za różnemi sprawami.

Nietylko Masław, ale wszyscy jego dostojnicy od pługa, cep i łopaty, na dwór kneziowski zegnani i postrojeni w złote łańcuchy, drogie kożuchy i pasy rycerskie, chętnie słuchali opowiadań marszałka o władyce, jego skarbach, posażnej jedynaczce i cudnej urody synowicy. Niejednemu aż ślinka szła na to wszystko, a każdy wiele byłby dał, aby się dobrać choć do jednej z tych szacownych rzeczy. Przez cały tydzień o niczem nie mówiono na dworze płockiego knezia, nawet przymierza w kąt poszły, tylko a Jaksie i jego domu.

Pewnego razu na końcu tygodnia, pod sam już wieczór, gdy Masław siedział nad flaszą miodu, rozmyślając, czy się też Kazimierz odważy wrócić do Polski i spierając się o to z Dobkiem, wszedł do świetlicy dziwnie wzruszony Czepiec, pokłonił się księciu i rzekł:

— Najmiłościwszy kneziu, w wielkiej twej łasce obiecałeś mi zawsze za moje służby nagrodę. Dziś przychodzę o nią prosić.

— Po nagrodę już przyszedłeś? Ano, mów, czego pragniesz?

— Jednego jeno pragnę: dziewki władyki Jaksy z Krasnegodworu w małżeństwo.

— I do mnie po nią przyszedłeś, roześmiał się kneź — albo to ja Jaksową dziewkę mam w komorze? Z tem udaj się do Jaksy.

— Najmiłościwszy panie, nie odmawiajcie waszemu słudze wiernemu łaski! Władyka po dobrej woli mnie dziewki nie da, tyle już wiem. Próżnobym słał swaty. Ale uczyni to, skoro wy mu rozkażecie, miłościwy kneziu. Tylko wy sami możecie mi dopomódz. W was, miłościwy kneziu, cała moja nadzieja.

Masławowi okrutnie pochlebiały te słowa, świadczące, za jak potężnego był uważany.

— Chcesz, bym ci był swatem? Hę? — rzekł z uśmiechem — Ano, niechże tak będzie... Dobek pojedzie w mojem imieniu z ręcznikiem, choćby jutro. Ale powiedz, skąd ci przyszła nagle taka sroga ochota? Dziewki nie widziałeś, a wyglądasz, jakby cię kto ogniem podpalił...

— Prawda jest, miłościwy panie! Jakby ognia nanieciła we mnie ta dziewka... Czary rzuciła, mówiłbym, ale nie patrzy na to, nie!...

— Gdzieżeś ty ją widział? Skąd ją znasz? — wykrzyknął kneź. — Czyli ci się we śnie ukazała?

— Gdzie tam, najmiłościwszy panie! Nie we śnie, ale na jawie tak widziałem to cudo, jak wasz majestat oglądam w tej chwili. Rano wysłałem kilku ludzi w lasy krasnodworskie i do okolicznych osad, aby mieli oko, co się tam dzieje i o wszystkiem znać dali. Chciałem zajrzyć do nich, bo to tym szelmom nie można nigdy ufać i zawierzyć, że spełnią jak należy przykazanie. Po drodze chciałem zapolować, bo lasy Jaksy pełne ślicznego zwierza, który często przechodzi granicę, zwyczajnie bezrozumne stworzenie.

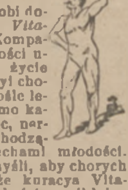
— Ale co to ma do Jaksówny? — spytał kneź znudzony, ziewnąwszy.

— Ma, ma, miłościwy kneziu! zaraz ujrzycie. Jadę sobie tedy lasem, blisko miejsca, gdzie mała polanka jest granicą, i rozglądam się pilnie dokoła. Naraz patrzę, a tu mignęła się między drzewami postać jakaś na białym jak śnieg koniu i prosto zmierza w moją stronę. Skryłem się prędko w gąszcz, ale wyzierałem między krzewami. Gdy nadjechała bliżej, oczom nie wierzę: "Królowa boru albo bogini" myślałem sobie, bo na ziemską niewiastę nie wyglądała. Taka łuna biła od niej, że aż oczy ćmiła. Mianowicie twarz jej świeciła jak miesiąc, bo dalej zakrywał ją płaszcz taki jak niebo, białem futrem podszyty. Biały kołpaczek miała też na głowie, a z pod niego wymykały się długie i grube jak węże kosy, a wiatr sobie igrał z niemi. Jak żyję nie widziałem takiego cudu!

— A była też to, aby prawdziwa niewiasta? — spytał nieufnie marszałek.

— Ja sam zrazu zląkłem się okrutnie i chciałem co tchu umykać, jeno żem się z miejsca od trwogi nie mógł ruszyć. Ona tymczasem nadjechała tuż; za nią jechał również na białym koniu młodzian wcale urodziwy, zakrawał niby na sługę dworskiego. Jeszcze się bałem, boć to boginie i duchy różnie się ludziom ukazują, byle nieostrożnego zwabić do matni. Dopiero nabrałem śmiałości, gdy mnie minęła, nie patrząc wcale tam, gdzie stałem. Snać nie wiedziała zgoła, że byłem tak bliski i widziałem ją dobrze. Pojechałem za nią zdaleka, a ledwo przebyłem granicę władyki, natknąłem się na jednego z naszych ludzi.

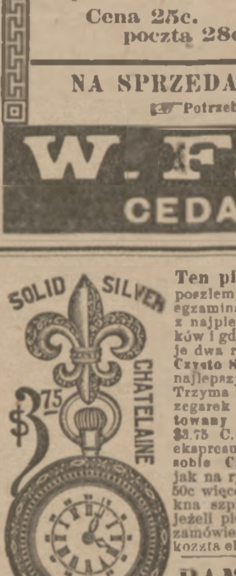
(Ciąg dalszy nastąpi)



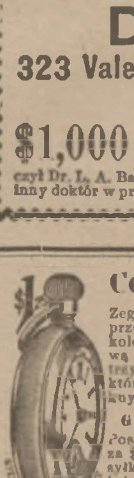


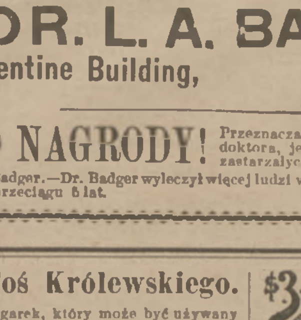












KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy.)

Wyrabiać to ciasto przez półtorej godziny, potem rozciągać cienko na blachy lub formy z papieru i pokłóć, aby zbytecznie nie wyrastały. Poszatkować wzdłuż migdały, zmieszać je z rodzynkami bez pestek, cukrem i kilku białkami, wyłożyć tem środki mazurków, brzegi posmarować żółtkami i wstawić do umiarkowanego pieca na godzinę, aby się upiekły i uschły razem.

3. Mazurki ukraińskie.

Kwartę żółtek, kwartę śmietanki, kwaterkę drożdży dobrych, cukru miałko utłuczonego ¾ funta, migdałów gorzkich miałko utłuczonych dla zapachu kilkanaście, mąki w proporcyą, zmieszać do gęstości jak na sucharki; wyrobiwszy dobrze ciasto, wlać masła sklarowanego kwaterkę, znowu wybijać ciasto i postawić niech podejdzie. Ułożyć na blachę mazurki, później smarować i ubierać migdałami krajanemi i drobnemi rodzynkami; sadząc do pieca pokłóć słomką.

4. Mazurek bakaljowy.

Kawał ciasta drożdżowego jak na zwyczajne mazurki (najlepiej tego, które podchodzi w zimnej wodzie pod N. 6.) lub kruchego, rozciągnąć jak najcieniej na blasze i upiec. Nałożyć podtuszonemi z cukrem w winie rodzynkami, śliwkami i figami krajanemi, i wstawić do lekkiego pieca.

5. Mazurki na białkach do herbaty.

Ciasto rozczynić dość gęsto na pianę z 60 białek, wlać drożdży białych gęstych kwaterkę, gdy podejdzie ciasto, wyłożyć na stolnicę i na zimnie mocno miesić dosypując mąki: włożyć masła dobrze przemytego funtów 2, nie przestając miesić, wsypać ćwierć funta gorzkich migdałów drobno usiekanych i cukru ile się podoba. Skoro się dobrze wyrobi, rozciągnąć na blachę na palec grubości, a jak podejdzie posypać cynamonem, cukrem, drobnemi rodzynkami i krajanemi migdałami, przeprowadzić wałkiem po wierzchu, aby rodzynki mocno przytwierdziły się do ciasta, posmarować jajkiem, pokłóć, aby zbytecznie nie wyrastały i wstawić do niegorącego pieca.

Te mazurki najkorzystniej robić na Wielkanoc, wtenczas gdy tyle białek od żółtkowych ciast zostaje.

6. Mazurek w wodzie zimnej podchodzący.

Mleka ciepłego i żółtek po pół kwarty, drożdży dwie łyżki zamiesić z półtrzecia funtem mąki suchej, dodać jeszcze pół kwarty masła i wymiesić ciasto jak najlepiej, tak żeby od rąk odstawało: wtenczas włożyć je do serwety masłem wysmarowanej, i lekko w niej zawiązać tak, aby miało gdzie rość i przybywać i wrzucić do cedra zimnej wody na całą noc. Gdy wypłynie na wierzch, nazajutrz raniutko wyjąć ciasto z serwety, od której odstać całkiem powinno, wyrobić je z dodaniem szklanki cukru i zostawić pod nakryciem na stolnicy aż podejdzie znowu cokolwiek, co mniej więcej w godzinę nastąpi: wtenczas wałkować to ciasto cieniutko i na papierze wysmarowanym masłem położonym na blasze w piec bardzo wolny sadzić. Mazurek ten jak wszystkie może być albo lukrowany po wyjęciu już pieca, albo też przed wsadzeniem suto migdałami z cukrem i rodzynkami posypany. Jeżeli od razu nie wyschnie, można powtórnie do pieca wsadzić.

7. Placki drożdżowe.

Rozbić mocno jaj całych 20, do tego wlać półtorej kwarty letniego mleka i wsypać garniec mąki, poczem wlać przez sito pół kwarty dobrych drożdży, wybić dobrze łopatką i postawić w ciepłem miejscu. Jak się podejmie, wymieszać i wsypać trochę soli, dwa kubki tłuczonego cukru, dwa kubki letniego sklarowanego masła, to wszystko dobrze wymieszać i wsypać drugi garniec mąki, nie razem ale po trochu, i póty dobrze wybijać aż od rąk odstanie. Znowu postawić, żeby się podjęło, potem robić bułki lub placki, kłaść na blachę posypaną mąką, jak się podniosą, posmarawać żółtkiem, posypać cukrem i szatkowanemi migdałami, i w piec wsadzić.

8. Placek poznański.

Proporcya: drożdży łutów 3, cukru łutów 8, masła łutów 15, mleka półtorej kwaterki, jaj 5, mąki tyle ile wejdzie. Z tego zrobić ciasto, dosypując tyle mąki jak na zwyczajne placki; po wyrobieniu doskonałem i podejściu ciasta, położyć na blachę, płasko rozwałkować i dać jeszcze raz podejść. Zrobić glazurę z pół funta mąki i 10 łutów cukru, wlewając po trochu tyle masła, aby po roztarciu wałkiem glazura była rzadkawa, wsypać muszkatowego kwiatu lub cytrynowej skórki, wymieszać, posmarować tem placek i wstawić do letniego pieca. Można osypać po wierzchu drobniutko usiekanemi migdałami.

9. Placki warszawskie.

Pół garnca przesianej mąki pszennej, pół kwarty mleka, 3 łyżki dobrych drożdży, zmieszać i mocno wybić; wlać potem dobre pół szklanki sklarowanego masła, wsypać szklankę cukru, trochę gorzkich migdałów i cytrynowej skórki, 4 jaja rozbite w garnuszku, który powinien być postawiony w ciepłej wodzie. Po dobrem wybiciu postawić w ciepłem miejscu, a gdy się ciasto podniesie, znowu wybijać, poczem robić placki na papierze masłem wysmarowanym, a gdy podejdą, posmarować żółtkiem rozbitem po połowie z masłem, osypać suto cukrem rozmieszanym z siekanemi migdałami i wstawić do pieca niezbyt gorącego.

10. Placki powlekane.

Garniec mąki, kwartę mleka, kwaterkę drożdży, trochę soli, rozmieszać, wybić i niech podrośnie. Skoro ciasto podejdzie, wlać kwartę ubitych do białości z funtem miałkiego cuktu żółtek, pół kwarty sklarowanego masła, wybić dobrze i wlać płasko tego ciasta na spód form papierowych masłem wysmarowanych i naprowadzić je następującą masą:

Rozbić kilka żółtek, dodać trochę różanej wody, migdałów gorzkich i słodkich siekanych, skórki pomarańczowej lub cytrynowej drobno pokrajanej i tem nałożyć na ciasto, potem posmarować żółtkami i wsadzić w piec. Po wyjęciu można znowu skropić wodą różaną.

11. Placki marsylskie.

Garniec najlepszej mąki przesianej, 3 kwaterki sklarowanego masła, pół kwarty mleka, półtorej kwaterki drożdży, żółtek 30, jaj 10, funt miałkiego cukru, pół funta rodzynków, ćwierć funta skórki cytrynowej smażonej i tyleż pomarańczowej, ćwierć funta słodkich usiekanych migdałów, 30 ziarn gorzkich. Rozczynić połowę mąki z mlekiem i drożdżami, niech podejdzie. Drugą połowę mąki wybić z żółtkami, masłem i resztą ingredyencyi, wymieszać to wszystko z podrośniętem ciastem, porobić placki na wysmarowanej blasze, a gdy wyrosną, posmarować rozbitem jajem i posypać krajanemi migdałami, grubo tłuczonym cukrem i mąką.

12. Placek wojewoda.

Garniec mąki rozczynić kwaterką mleka i kwaterką gęstych drożdży. Jak się ruszy, wlać kwartę żółtek mocno z funtem cukru rozbitych, pół kwarty masła, cynamonu lub innych przypraw aromatycznych i wybijać aż od rąk odstawać zacznie. Skoro drugi raz podejdzie, wlać płasko do form papierowych, a gdy placki wyrosną, wsadzić ostrożnie do pieca niezbyt gorącego i również ostrożnie gotowe z pieca wyjmować.

13. Placek drożdżowy z jabłkami lub śliwkami.

Rozwałkować na grubość palca jakiekolwiek ciasto drożdżowe (najlepiej to, z którego się wyrabiają sucharki), otoczyć brzegiem z tego ciasta, położyć na wysmarowaną masłem blachę i ułożyć na tym placku rozkrojone i wybrane z pestek śliwki, lub jabłka obrane i pokrajane w talerzyki, (jedne i drugie powinny być układane stopniowo, to jest następujące na połowie pierwszych). Wziąć dwa lub trzy żółtka, rozbić w talerzu świeżej kwaśnej śmietany i zalać tem na jabłka lub śliwki, a nawet i wiśnie i wstawić do pieca na pół godziny.

14. Placuszki drożdżowe ze śliwkami, lub jabłkami, trochę inaczej.

Ćwierć funta masła, 4 żółtka, 2 całe jaja, 2 łyżki, cukru wymieszać do białości. Wlać kwaterkę śmietanki, półtorej łyżki drożdży, mąki tyle, aby ciasto od rąk odstawało, posolić i wybijać do pulchności, poczem robić bułeczki i położyć na blasze, aby podeszły. Rozpłaszczyć każdą, położyć po parze rozpłatanych i osypanych cukrem i cynamonem śliwek węgierek lub krążki jabłka, na nie po kawałeczku masła, i wstawić na kwadrans do gorącego pieca, a wyjąwszy osypać cukrem.

Te placuszki można robić z parzonego ciasta. Zaparzyć kwaterkę mąki pół kwartą wrzącego mleka, wymieszać, ostudzić, włożyć pół kwaterki drożdży, a skoro podejdzie włożyć 6 jaj, 4 żółtka, trochę cukru, 3 łyżki sklarowanego masła, trochę soli i tyle mąki, aby można robić bułeczki, wymieszać najmocniej do pulchności, dać podejść i robić bułeczki, spłaszczyć i nakładać śliwkami lub jabłkami.

c) Sucharki, obwarzaneczki i t. d.

1. Sucharki dobre.

Pół garnca mleka, kwartę jaj, mąki suchej 2 garnce, kwartę masła, pół funta cukru, pół łyżki soli, kwaterkę drożdży białych, gęstych, ustałych. Rozczynić ciasto kwartą parzonego letniego mleka z kwaterką drożdży, gdy podejdzie rozczyn wlać resztę mleka, kwartę jaj, pół funta cukru, soli trochę, wybijać mocno aż ciasto zacznie od rąk odstawać. Później dosypać mąki, mieszać ciągle aż ciasto będzie tak gęste iż da się wałkować w ręku; po wymieszaniu dobrze mąki, wlewać po trochu masła ostudzonego, dobrze sklarowanego, a skoro po wybiciu podejdzie ciasto, robić sucharki i dać podejść na blasze, a potem upiec. Upieczone rozcinać prędko ostrym nożem, maczać w winie lub śmietance, osypać cukrem z cynamonem i suszyć w tymże piecu.

2. Sucharki doskonałe na pianie.

Kwartę śmietanki zagrzać, wsypać mąki i rozbić dobrze dodawszy kwaterkę dobrych drożdży, posolić i postawić w ciepłem miejscu aby podeszło. Wlać 30 żółtek dobrze wybitych z pół funtem cukru, i bić aż od rąk odstanie, potem wlać pół kwarty masła sklarowanego i znowu dobrze wybijać; dosypać mąki tyle, żeby ciasto nie przegęścić i tak miarkować, aby dołożywszy pianę z jaj, które się uprzednio użyły, nie trzeba było dosypywać później mąki; wymieszać i postawić znowu w ciepłem miejscu, a jak podejdzie, robić małe bułeczki i piec w wolnym piecu. Prawie ciepłe rozrzynać ostremi nożami, moczyć w śmietance, lub zwilżyć spirytusem i posypać cukrem. Jeżeli te sucharki lukrują, nie trzeba ich moczyć, lecz polukrować na sucho i zasuszyć w letnim piecu.

3. Sucharki na pianie inaczej.

Ubić pianę z dziesięciu białek, wlać kwaterkę dobrych drożdży, wsypać trochę mąki, wymieszać dobrze, osypać z wierzchu mąką i postawić, aby ciasto podeszło. Skoro ciasto się ruszy, wsypać szczyptę soli, wlać 10 żółtek ubitych z kubkiem cukru do białości, pół kwarty letniego mleka, wymieszać dobrze podsypując tyle mąki, aby się z tego ciasta dały robić bułeczki, miesić póty, aż odstawać będzie od rąk i niecki, wlać półtorej kwaterki, sklarowanego masła, wyrobić dobrze i dać podejść; poczem robić bułeczki, kłaść na blachę, jak się podejmą posmarować jajami i wstawić do niezbyt gorącego pieca. Upieczone rozrzynać prędko, skropić mlekiem osypać cukrem i podsuszyć.

4. Sucharki bez jajek.

Garniec pszennej mąki, kwarta letniego mleka. Mleko posolić i przecedzić do niego kwaterkę drożdży, wsypać pół garnca mąki i wybijać ręką póki żadnych gruzołków nie będzie. Wlać potem pół funta roztopionego masła, kubek miałkiego cukru i drugie pół garnca mąki, wybijać aż od rąk zacznie odstawać i postawić, aby dobrze podeszło. Znowu wybić jeszcze raz, dać podrość, potem robić malutkie bułeczki, układać na wysmarowaną masłem i wysypaną mąką blachę, posmarować jajem i wstawić do niezbyt gorącego pieca na 20 minut. Skoro będą gotowe, rozrzynać prędko ostremi nożami, skropić mlekiem lub winem, osypać cukrem i wstawić do pieca dla poduszenia.

5. Sucharki Wiedeńskie.

Kwartka mąki pszennej, jedno jajko, szklanka śmietanki, łyżka masła, pół kubka cukru i półtorej łyżki drożdży. Połowę mąki rozczynić z ciepłą śmietanką, w której masło rozpuścić i zmieszać z drożdżami, skoro podrośnie, dosypać więcej mąki i cukru, wymiesić, a skoro podejdzie, rozwałkować ciasto grubo, posmarować roztopionem masłem, złożyć w podwójnie foremką sucharki wykrajać i dać znowu podrość, poczem jajkiem posmarować i upiec. Skoro będą gotowe, rozłamać na połowę, (bo się rozdzielają) i ususzyć w piecu.

6. Sucharki delikatne.

Proporcya: 4 funty mąki, kwarta mleka, funt masła, pół funta cukru, 6 jaj, kwaterka gęstych drożdży. Rozczynić kwartę letniego mleka z drożdżami i dwoma funtami mąki, skoro się podniesie wybić mocno póki od rąk odstanie, wlać jaja wytarte wprzód z cukrem do białości i znowu wybijać mocno. Wlać sklarowane letnie masło, wybić dobrze, nakoniec wsypać resztę mąki i póty wybijać aż zupełnie ręce od ciasta się oczyszczą. Rozwałkować na grubość małego palca i krajać na króciutkie kawałeczki—a skoro podejdą niesmarowane wstawić do letniego pieca.

7. Kucharki nieczerstwiejące.

Na garniec mąki dobrej miary wziąć jaj 10, oddzielone z nich białka podbić trochę, dołożywszy parę łyżek najlepszych drożdży, przymieszać trochę mąki i postawić, aby się podniosło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Za ogłoszenia pod tą rubryką Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1 20 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41

J. Dausis z Centralia, Pa, poszukuje swej żony Kamili, za pośrednictwem niniejszego ogłoszenia. Opuściła ona dom męża d. 16 września 1899 r. i zabrała ze sobą chłopczyka, któremu na imię Władysław. Poszukiwana ma 5 stóp wysokości, ma twarz białą, włosy rude, a liczy około 27 lat. W ucieczce towarzyszył jej niejaki J. Karpowicz, lat 28, brunet, mający 5 i pół stóp wzrostu. Proszę mi donieść o poszukiwanej pod adresem: John Daius, Bx 14, Centralia, Pa. 15—18.

Jan Plodzicki pochodzący ze Wsi Rupin gm. Baranow gm. Plockiej, jest poszukiwany przez siostrę Marcyanę P. i Jana Leszynskiego w jego własnym interesie. On sam lub kto inny gdyby wiedział miejsce jego pobytu raczy, łaskawie zgłosić się pod poniższym adresem: Jan Leszynski, 115 Salem St., Boston, Mass. 18—19

Wincenty Ganciarz, który przybył podobno do Chicago d. marca b. r. poszukiwany jest przez swego bratanka Jana Ganciarz. Komuby znany był adres poszukiwanego raczy mię o tem powiadomić Jan Ganciarz, Ralhmel, Jefferson Co., Pa.

Organista znający doskonale swój fach, posiadający język polski, litewski, ruski i trochę niemiecki, przybyły z kraju d. 17 kwietnia i nie mający żadnego sposobu do życia, poszukuje posady u Wielebnego Duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Adres: Kazimierz Jasionik, 130 Arnold St., Woonsacket, R. 1. 18—19.

Stanisław Rosik, który 18 kwietnia opuścił dom, poszukiwany jest przez swoją żonę. Kazimierę Rosik. Ktoby wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy mi o tem donieść pod adresem: Kazimiera Rosik, 2802 Buffalo cor. Garfield, Michigan City, Ind.

Kawaler średnich lat, mający swój byznes i parę tysięcy kapitału, poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy, liczącej najwyżej lat 35, charakteru łagodnego i dobrze wychowanej. Fotografię wraz z listem przysłać należy: Mr. Fr. Gablin, 391 W. 25th st., Chicago, Ill. 17 19

Jan Chądzyński, pochodzący z Król. Polskiego, gub. płockiej, powiatu Ciechanowskiego, gminy Regimin, wsi Pniewo, który do Stanów Zjed. przybył przed siedmiu laty, poszukiwany jest w sprawie familijnej. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy się zgłosić listownie pod niżej podany adres: Feliks Chądzyński, 104 Lamartine st., Worcester, Mass.

Franciszek Grzip, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Płockiej, wsi Bakoła, poszukiwany jest przez swego familianta. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Mr St. Koliński, 55 Canal Rank st, Ansonia, Conn.

Stanisław Hełmiski, z pod zaboru rosyjskiego, który przed siedmioma laty stołował się u Jana Baranowskiego w New Yorku, a mieszkał w Brooklynie, poszukiwany jest przez niżej podpisaną: Maryanna Gawrujska, 36 Spruce st, Oil City, Pa. 19—21

Antoni Kierowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, powiatu Sienny, gubernii Suwałki, gminy Krasnopol, poszukiwany jest przez bratanka. Już niejaki czas upłynął jak nie mam o nim żadnej wiadomości. Przed pewnym czasem przemieszkiwał podobno w San Francisco, Cal., potem był żołnierzem na Kubie czy też na Filipinach. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy mnie zawiadomić. Antoni Burba, Scappoose, Columbia Co., Ore. 19—21

Józef Zawadzki, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii kowieńskiej, powiatu Poniewieżyskiego, poszukiwany jest przez Sylwestra Łukaszewicza. Zawadzki mieszkał dawniej podobno na Town of Lake w Chicago. Komuby wiadomy był adres poszukiwanego, raczy mi donieść o tem. Chas. Lukaw, 24 Tell Pl., Chicago, Ill.

Uzdolniony organista,

przybyły niedawno ze starego kraju, a nie mający zajęcia, poszukuje posady. Jest człowiekiem samotnym, liczy lat 20. W razie ofiarowania mu miejsca, prosi o bilet wolnej jazdy. Adres: Walenty Kurowski, Bx 36, Newton Square, Del. Co., Pa.

POSZUKUJE się niewiasty Polki, w średnim wieku, bez dzieci, któraby zechciała objąć gospodarstwo domowe i opiekę nad niedorosłemi dziećmi. Musi być dobrą katoliczką. Miejsce stałe na czas dłuższy. Adres:

M. Zagórski,
257 Lafond st., St. Paul, Minn.

CHICAGO.

— **Donoszą pisma angielskie**, że pewien salonista w South Chicago, gdy mu odmówiono licensyi na prowadzenie szynku, powyrzucał wina, wódki i wszelakie "zawracające głowę" napoje, a rozpoczął sprzedawać lemoniadę i dobrze na tem wychodzi. Nie musiał to być polski salunista!...

— **Pan J. J. Jankowski**, który uczęszczał do "Illinois School of Dentistry," zdał w zeszłym tygodniu z odznaczeniem egzamina na doktora dentystę i otrzymał dyplom w piątek po południu. Rozdawanie dyplomów i nagród odbyło się w Steinway Hall, przy licznym udziale publiczności i znajomych, którzy doktoryzowanych młodych ludzi formalnie kwiatami zarzucili na scenie. Dr. J. J. Jankowski jest obecnie asystentem w gabinecie dra Chrzanowskiego.

— **Kompania The Sheldon** Foster Glass Works z Gas City, Ind., zakupiła w Chicago Heights obszar gruntu pod nowe huty szklane, które tamże zamierza pobudować. Główny budynek będzie 200 stóp szeroki a 300 stóp długi. Będzie to gmach dwupiętrowy, zbudowany z cegły, kamienia ciosowego i stali. Huta da zatrudnienie 500 ludziom.

— **Mieszkańcy 14 wardy** zbierają podpisy, aby ulica Division przedłużona została przez park Humboldt.

— **Interesa polskiego towarzystwa** asekuracyjnego p. n. "Pulaski Mutual Fire Insurance Co." oddano w ręce kuratora. Długi towarzystwa wynoszą $11,213.52, rozpisane podatki $5.214 55.

— **Komendant Blockinger** ze związkowego biora nawigacyi ogłasza, że potrzebni mu są chłopcy na okręty wojenne w Newport, N. J. Tylko mający od 15 do 16 lat będą przyjmowani. Zgłaszać się należy do Masonic Temple, pokój 1421. Potrzeba 40 chłopców.

— **W tych dniach mają** nadejść z Europy książki polskie dla tutejszej biblioteki miejskiej. Zarząd za staraniem profesora Kuflewskiego przeznaczył na ten cel $250.

— **Anton Lambert, 16** letni chłopak ze South Bend, Ind., został aresztowany przez tutejszą policyę, ponieważ okazało się, że chłopak cierpiał na pomięszanie zmysłów. Lambert zastrzelił przypadkowo przyjaciela swego De Botes dnia 25 kwietnia i tak sobie ten nieszczęśliwy wypadek wziął do serca, że postradał zmysły.

— **Antoni Merlowski**, mieszkający przy ulicy 15tej, został napadnięty i obity w poniedziałek wieczorem przy rogu ulic Throop i Hastings. Aresztowano dwóch włóczęgów, których Merlowski identyfikował jako owych napastników.

— **Dokonany w tych** dniach spis szkolny wykazuje, że w Chicago znajduje się 297 dzieci ociemniałych lub niewidomych z urodzenia. Niewidomych chłopców jest 160, dziewczyn 137.

— **Pierwszy deszcz wiosenny** i pierwsza burza połączona z grzmotami i błyskawicami nawiedziły nasze miasto w poniedziałek wieczorem, szkód jednakże wielkich nie zrządziły. Uderzenia piorunu były dosyć liczne, zwłaszcza w parku Lincoln, gdzie kilkanaście drzew zostało częściowo zniszczonych. Piorun uderzył także w latarnię gazową na Mozart ulicy, w chwili, gdy 14 letni John Hansen zapalał światło. Hansen został ogłuszony tak, że musiano go odstawić do szpitala.

— **W southchicagoskich** lejarniach wydarzyło się w zeszły piątek wieczorem nowe straszne nieszczęście, którego ofiarami stali się znów prawie sami Polacy. Wypadek miał miejsce w Illinois Steel Works, na drodze z lejarni do walcowni. W rowie pod szynami drogi, po której przewożono roztopiony metal, pracowało około 75 robotników. Właśnie, gdy wszyscy byli zajęci pracą, jeden taki wagon, zawierający 12 ton roztopionego metalu wyskoczył ze szyn przed samym rowem. Dozorca spostrzegłszy niebezpieczeństwo krzyknął na robotników, aby ratowali się ucieczką, ale pomimo to nie mogli oni zbyt szybko się usunąć z drogi i pięciu z nich oblanych zostało roztopionem żelazem. Dwóch z nich, niejaki I. Cwik i Fr. Salnabiński poparzeni zostali śmiertelnie, reszta bardzo niebezpiecznie. Gdyby nie to, że dozorca wczas spostrzegł grożące niebezpieczeństwo, z owych 75 robotników żadenby bodaj nie uszedł śmierci, a co najmniej poparzenia.

— **Samuel Farrelly i** syn jego William, liczący 15 lat, zaczadzili się gazem w kanale ściekowym, za domem pod nrem 805 W. 62 ulica. Obaj spuścili się do kanału, aby takowy oczyścić. Pracowali razem we wtorek, a we środę poszli znowu do roboty i od tego czasu zaginęli. Przez dwa dni szukano ich nadaremnie. Trzeciego dnia dopiero niejaki Davis wszedłszy do kanału, spostrzegł tamże zwłoki nieszczęśliwych. Ojciec i syn trzymali się pod ręce.

— **Wojnę na mniejszą** skalę wypowiedziały sobie w Chicago narodowości szwedzka i włoska, a że narodowości te nie wysyłały na konferencyę hagską swych reprezentantów, bardzo więc możebnem jest iż niebawem rozlegać się będzie głos trąbki bojowej. Na Milton avenue, pomiędzy ulicami Chicago ave, i Oak, mieszkają od dawnego czasu zarówno Szwedzi jak i Włosi. Dotąd wszystko było dobrze, a jeżeli spory jakie były, to załatwiano je na drodze sądowej. Ostatecznie jednak sprzykrzyli się Włosi Szwedom, a w końcu wypowiedziano sobie wojnę. Szwedzi domagają się, aby Włosi wynieśli się z okolicy, ci zaś postanowili nie ustępować, a wobec tego możebnem jest, że interwencya policyi okaże się konieczną.

Ostatnie Wiadomości.

ST. LOUIS, MO., 9 maja. — Z powodu strajku konduktorów i motorzystów na kolejach ulicznych przyszło wczoraj do zaburzeń ulicznych. Dwie osoby zostały postrzelone, kilka innych poranionych.

RZYM, 9 maja. — Wulkan Wezuwiusz począł wyrzucać kamienie i lawę, zagrażając okolicznym miasteczkom. Mieszkańcy w Torre del Greco, Portici i Resina sypiają na ulicach w obawie przed katastrofą. Stacya przy Pompeii została zalana lawą.

GOLETON, PA., 9 maja. — Osada Corbett spaliła się do szczętu. 500 mieszkańców pozostaje bez dachu.

LONDYN, 9go maja. — Angielskie rekonesanse natrafiły na bardzo znaczne siły przy rzece Zand. Widocznie zechcą tutaj stawić czoło nadciągającej armii Robertsa. Dotychczas do znaczniejszej bitwy nigdzie nie przyszło.

WIEDEŃ, 9go maja. — Cesarz Franciszek Józef ogłosi prawa następstwa tronu tak, aby dzieci hrabiny Szotek nie mogły do tronu rościć pretensyi.

TOAST WIOSENNY.

Do was, bracia! w ręce Wasze
Nowej wiosny wznoszę czaszę,
Wznoszę życia śpiew!
Czasza — z naszej matki ziemi,
W pieśni — tony skowrończemi,
Dzwoni ducha wiew.
Jak daleko my — a blisko!
Jedno grzeje nas ognisko,
Jedna ziębi pieśń... (strzeni
Skroś zgubionych w mgłe roz-
Jednem czuciem uniesieni,
Jedną wznosim pieśń!
Z niezdobytych głębin życia
Wzbiera, rosnie ze serc bicia
Pieśni naszej ton...
I w grobowej, głuchej ciszy
Wytężone ucho słyszy
Hejnał jej i dzwon!
Poszli mistrze... Z nas, czeadzi
Nikt jej chóru nie prowadzi,
Nie zestraja dusz...
Czarodziejską przecież mocą,
Po nad życia śpiewa nocą,
Czekająca zórz.

Marja Konopnicka.

Boerowie powinni postarać się o drugą wyspę św. Heleny dla zabieranych jeńców angielskich.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 9 Maja, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	66—70
" 3 twarda	—66
Latowa No. 3	62—65½
Kukurydza, bussel	
No. 3 biała	—39
No. 3 żółta	—38¾
No. 4	35½—37
Owies, bussel	
No. 2 biały	—26½
No. 4. biały	—21¾
Żyto, bussel	
Majowe	53¾—53½
No. 2.	—53¾
Jęczmień	36—44
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	—1.80
Tymotka	—2.00
Koniczyna	6.00—7.00
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Majowa	9.35, 9.34, 9.36
Czerwcowa	9.32, 9.30, 9.33
Lipcowa	9.30, 9 30, 9 32
Sierpniowa	9.16, 9.16 9.19
Wrześniowa	8.40, 8.40 ,8 41
Październik	8.07, 8.07, 8.05
Listopadowa	8.01, 8.01, 8.01
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	—10.00
No. 1	13.50—14 00
No. 2	12.00—13.00
No. 3	10.00—11.00
Choice prairie	5.00—9.50
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	13.50
Słoma:	
Zytnia	7.75—8.25
Pszeniczna i owsiana	5.25—5.50
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.70
Spring patents	3.30—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.20—2 45
Żytnia miech	2.40—2.70
Owoce:	
Cytryny, pudło	2 25—2.75
Jabłka, Baldwin	3.50—4 00
Mieszane	3.00—3.25
Banany	90 2.25
Pomarańcze,	2.25—2 50
Kalifornijskie	2.50—3.50
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—1½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.70—5.80
Drób żywy:	
Indyki	—11
Kury funt	8—8½
Kaczki	8—9
Gęsi	7—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½ 8
No. 2, " "	5—6
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	8—8½
No. 2	6—6½
Cielęce	—11
No. 2	—9½
Wieprzowina,	12.50—12 55
Smalec,	6 95—6 97½
Żeberka,	6 75—7.00
Swinie, 100 funtów:	5.30—5.42½
Wyborne	5.10—5 3
Zwyczajne	5.00—5.17½
Asortowane, 150 do 200 funtów	5.30—5.40
Biedne	2.50—5.00
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.75—7.15
Roczniaki	5.65—6.00
Jagnięta zwyczajne	4 25—5.60
Wyborne jagnięta	3 75 4.75
Ser: Young America	10
Twins	—9
Brick	—10½
Szwajcarski	12¾—13
Limburger	—10
Bob i groch, bussel:	
Nowy	2 16—2.18
BrownSwedish	—2 25
Czerwony	2.00—2.05
Creamery, funt.	—17½
Dairy	—15½
Packing	—12
Łój, funt	5
No 2	4½
Jaja, tuzin	10¾—11
Jarzyny:	
Kalafiory	2.00—2 50
Selery pudło	40—60
Cebula pudło	65—70
Ogórki, tuzin	40—90
Kapusta baryłka	5.00—5.50
Sałata, case	40—50
Rzodkiewki za tuzin	25—30
Kartofle bussel.	29—32
Mieszane	26—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.50

"ZIARNO"

Organ Zw. Śp. Polskich w Ameryce.

Nr. 4 za miesiąc kwiecień wyszedł i zawiera: Zadanie Pieśni Polskiej, Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, Zmartwychwstanie (Wiersz z cyklu pieśni liliowych), Z teki redaktorskiej, Nekrologia: Ś. p. M. J. Sadowski, Ś. p. Jan Marchlewicz, Kronika: z Chicago, Milwaukee, Pittsburga i Trenton, oraz spis tow śpiewu. Adres: Ziarno, 552 Noble st., Chicago, Ill.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu J. Piotrowskiemu w Erie.—Korespondencya przyszła za późno. Gazeta nasza idzie pod prasę we środę; umieszczamy korespondencye, które odbieramy najpóźniej we wtorek.

NIE ODEBRANE PRZESYŁKI.

☞ Ktoś we Virginia, Minn., wysłał list do nas, a nie nakleił marki i z tego powodu list ten zatrzymany został na tamtejszej poczcie. Prosimy osobę interesowaną, aby list opłaciła, jeżeli chce byśmy takowy odebrali.

☞ Kto z Bridgeport, Conn. zamówił od nas książki, a nie odebrał jeszcze takowych, raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę.

☞ M. J. Ostrowski, w Eau Claire, Wis., raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę po paczkę książek, które nie mogą mu być doręczone z powodu niedokładnego adresu.

☞ Pan A. Dembiński w Perth Amboy, N. J., raczy się zgłosić po odbiór paczki książek, które leżą od paru tygodni w biurze United States Express Co.